Nr 63. Kraków, 15 Marca — Sobota. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…elne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …h państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy …ędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco …ministracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam. Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, H. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 14 marca.

Przegląd Polityczny.

Z dniem 1 stycznia 1885 r wchodzi w wykonanie rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 8 marca b. r. o zmianach w terytoryalnych okręgach sądów powiatowych w Olesku, Brodach, Założciach i Zborowie w Galicyi. Na zasadzie tego rozporządzenia gminy: Jasionów, Dubie, Kadłubiska, Raźniów i Czechy, wydzielone z okręgu Oleskiego sądu powiatowego, zostają przydzielone do okręgu sądu powiatowego w Brodach; zaś gminy Białogłowy i Naterpińce, wydzielone z okręgu sądu powiatowego w Założciach, zostają przydzielone do okręgu sądu powiatowego w Zborowie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych po przemówieniu jeneralnego sprawozdawcy hr. Clama, uchwalono znaczną większością przejść do specyalnej nad preliminarzem budżetu dyskusyi i przyjęto pięć pierwszych rozdziałów tego preliminarza bez zmiany, w myśl wniosków komisyi budżetowej.

W sprawie nowej ordynacyi adwokackiej, która obudziła wielkie zajęcie w sferach prawniczych, a o której zaraz po wniesieniu odnośnego przedłożenia rządowego, zamieściliśmy artykuł, przynosi *Politik* ważną dla interesowanych wiadomość. Oto onegdaj deputacya czeskich koncypientów adwokackich miała audyencyę u ministra Dra Pražaka, który oświadczył, iż jest skłonny uczynić zadość objawionym życzeniom, aby postanowienia owego projektu ustawy nie miały żadnego zastósowania do obecnych kandydatów adwokackich, dodając atoli, że inicyatywa w tej mierze musi wyjść od którego z członków komisyi prawniczej.

Z natężoną uwagą wysłuchał Sejm węgierski wczoraj odpowiedzi p. Tiszy na interpelacyę Helfego w sprawie stosunku austryacko-węgierskiej monarchii do Rosyi. Z góry zaznaczył prezes gabinetu, iż istniejący serdeczny sojusz pomiędzy Austryą a państwem niemieckiem w niczem zmieniony nie został. Jeżeli się więc jakieś inne mocarstwo do tego przymierza zbliży, daje to nową rękojmię utrzymania i zabezpieczenia pokoju, czego sobie każdy człowiek w Węgrzech gorąco życzy. Nie wspominając o rozlicznych kombinacyach, jakie się w dziennikach w tej kwestyi pojawiły, zapewnia p. Tisza, iż wszelkie wiadomości, wychodzące ponad ten fakt, iż Rosya życzy sobie także pokoju i dlatego w pierwszej linii zbliża się do państwa niemieckiego, a następnie do Austro-Węgier, nie osłabiając w niczem aliansu austryacko-niemieckiego, są poprostu z powietrza pochwycone.

W sejmie węgierskim poruszono na ostatniem posiedzeniu sprawę kroacką. Stało się to z okazyi rozpraw nad zamknięciem rachunków, dotyczących Węgier i Kroacyi za r. 1881. Referent Lukacs stwierdził, że ustawą wyznaczona kwota, jaką Kroacya ma się przyczyniać do wspólnych wydatków, wynosi 8,747.135 złr. Ponieważ atoli dochody, jakiemi Kroacya dysponuje, wynoszą tylko 4,375.172 złr., przeto w myśl ustawy ubytek w kwocie 4,371.980 muszą pokryć Węgry. Wskutek tego podniósł dep. Madarosz wielkość corocznej ofiary, dodając, iż opinia publiczna musiałaby słusznie objawić swoją niechęć do podobnych ofiar, jeżeliby w Kroacyi nadal występowały na jaw dążenia, wymierzone przeciw jedności i powadze węgierskiej korony. Po tem oświadczeniu przyjęto przedłożenie.

Wczoraj rozpoczął już sejm obrady nad projektem do ustawy o regulacyi Cisy, poczem zostanie załatwioną ustawa przemysłowa, nad którą w komisyi tak żarliwe już od dawna toczyły się rozprawy. W ten sposób już prawdopodobnie przed Wielkanocą merytoryczna działalność sejmu węgierskiego byłaby ukończoną. Po świętach Wielkanocnych odbyłoby się jeszcze kilka formalnych posiedzeń, a z końcem kwietnia lub z początkiem maja nastąpi uroczyste zamknięcie sejmu. Ponieważ Cesarz z całym dworem po świętach, wybiera się na kilkotygodniowy pobyt do Pesztu, przeto zdaje się rzeczą pewną, iż sejm będzie zamknięty przez Cesarza mową tronową.

Książe Bismark zjechał do Berlina i spodziewają się, że weźmie udział w dyskusyi ogólnej parlamentu nad ustawą o ubezpieczeniu robotników, która się d. 13go b. m. rozpocząć miała. Przypuszczają też, że i w sprawie Laskera określi jasno swe stanowisko.

W Paryżu spodziewają się w każdej chwili nadejścia wiadomości o wzięciu twierdzy Bacninh. Courbet udał się z dwoma pancernikami do Quinhoue, aby od tego portu rozpocząć blokadę.

W Izbie wyższej parlamentu angielskiego poruszono sprawę Merwu. Minister dla Indyj, lord Kimberley zapewnił, że nic zaniedbanem nie będzie, co tylko do ubezpieczenia Indyj uczynić można. Oświadczył przytem, że w szczegółowy rozbiór tej sprawy dlatego nie może się zapuszczać, ponieważ odbywają się wymiany zdań z Rosyą na drodze dyplomatycznej, o których mówić jeszcze nie wypada.

Walka, którą Katkow prowadzi oddawna w swym organie przeciw teraźniejszym sądom przysięgłych w Rosyi, a zwłaszcza przeciw nietykalności sędziów, zaczyna przynosić pewne owoce. W kołach rządowych petersburskich, jak się dowiadują miejscowe dzienniki, zaczyna kiełkować myśl, jeżeli nie zniesienia to przynajmniej znacznego ograniczenia praw instytucyi sędziów przysięgłych. U ministra sprawiedliwości miała się odbyć konferencya w tym właśnie przedmiocie, na którą zaprosił minister wielu wysokich dostojników. Konferencya ta miała charakter prywatny. Minister sprawiedliwości, który w owych poglądach na sądy przysięgłych zgadza się w zupełności z poglądami Katkowa, zwołał tę konferencyę w celu zbadania, jakie wrażenie wywołałoby w kraju zniesienie sądów przysięgłych. Okazało sia jednak, że takowa zmiana byłaby w całej Rosyi wielce nie popularną, i że zatem zniesienie sądów przysięgłych napotkaćby mogło na bardzo ważne przeszkody. Uchwycono się tedy tymczasem myśli ograniczenia praw sędziów przysięgłych, a mianowicie zastrzeżenia ich odpowiedzialności w razie niesłuszności wydawanych przez nich wyroków. W tym też kierunku, jak pogłoska niesie — ma wkrotce uledz rewizyi Ustawa sądownicza.

Mowa
Ministra skarbu Dra Dunajewskiego

wypowiedziana w Izbie deputowanych dnia 11 marca b. r. podczas rozpraw nad preliminarzem budżetu na rok 1884.

(Według stenogramu).

Zabierając głos w imieniu rządu Jego Ces. Mości w tej dyskusyi, wiem o tem dobrze, że niewdzięczne to zadanie powtarzać wysokiej Izbie w tej sprawie, te same powody, które miałem już zaszczyt wyłuszczyć dokładnie, przedkładając preliminarz budżetowy, a następnie w obradach nad prowizoryum budżetowem za pierwszy kwartał.

Zadanie to tem mniej wdzięczne, ile że podług dotychczasowych wynurzeń, szanowni mówcy z lewej strony wysokiej Izby oświadczyli, iż głosować będą przeciw budżetowi, wskutek czego żadnej nie mam nadziei, abym mógł któregokolwiek z tych szanownych mówców przekonać, którzy już z góry powzięli zamiar głosowania przeciw budżetowi. Muszę więc dyskusyę tę uważać właściwie jedynie za środek do przedstawienia jeszcze raz w jasnem świetle sytuacyi finansów państwa, do wskazania sposobu, w jakiby można sytuacyę tę uregulować, a wreszcie do spełnienia obowiązku względem wysokiej Izby, obowiązku niemilczenia podczas tak doniosłej i tyczącej się zarządu całego państwa dyskusyi. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że nic mnie tak nie zdziwiło, — jak zdumienie wielu szanownych mówców szanownej opozycyi z powodu wysokości tegorocznego deficytu.

Zdziwiło mię to z tego powodu, że przecie każdy z tych szanownych panów, którzy od dwóch lat mieli sposobność poświęcić nieco uwagi obradom wysokiej Izby, mógł na podstawie uchwalonych ustaw o inwestycyach i akcyi pomocniczej wyrachować do centa, jak wysokim będzie deficyt w roku bieżącym, jako konieczna konsekwencya tych ustaw. Mogę również jeszcze raz powtórzyć, że nigdy nie robiłem z tego tajemnicy — jak wysokim deficyt ten będzie i być musi.

Upraszam całej wysokiej Izby i wszystkich szanownych panów, aby zechcieli łaskawie rzucić okiem na *exposé*, które miałem zaszczyt przedłożyć im kilkakrotnie, a przekonacie się panowie, że zaraz na początku *exposé* na wstępie mych wywodów przedstawiłem szanownym panom całą cyfrę obecnego deficytu.

Obliczony pierwotnie przez rząd deficyt nie dochodził sumy 40 milionów: do tego jednak dodać należy jeszcze w okrągłej cyfrze przeszło 4 miliony tytułem podwyższenia kosztów budowy kolei arulańskiej, czego nikt spodziewać się nie mógł, ani ja pierwotnie do rachunku wstawić nie mogłem, a mimo to, przychodzi rząd w swym ostatnim projekcie względem zmiany artykułu VIII ustawy finansowej z żądaniem udzielenia kredytu tylko w wysokości 30 milionów i w wysokości 3 milionów w okrągłej cyfrze zapomocą rozpisania akcyj kolei Franciszka Józefa, znajdujących się w centralnej kasie państwa.

Wysokość deficytu mniejszą jest zatem o 7 milionów, co, jak sądzę, wobec naszych stosunków nie powinno zdawać się drobnostką.

Ba — mimo tego — istnieje deficyt, mówią, wzrasta ciągle, wzrastają ciągle dochody, — ale wzrastają też i wydatki i to w stosunku o wiele większym.

Co się tyczy cyfr jako takich twierdzenia te są, biorąc je bezwzględnie, słuszne. We wczorajszej dyskusyi przedstawił wysokiej Izbie szanowny pan deputowany z Izby handlowej w Chebie wiele cyfr w celu porównania obecnej sytuacyi finansowej ze stanem finansów w r. 1880, który obrał sobie za podstawę. Nie przychodzi mi nawet na myśl, aby zbijać słuszność którejkolwiek z tych cyfr; znajdują się one przecież w centralnem zamknięciu rachunkowem z r. 1880, a w preliminarzu na rok 1884 są wydrukowane, nie potrzeba więc na to zbytniego wysilenia, aby je pisemnie lub ustnie powtórzyć. Sądzę jednak, zastrzegając się wszakże, że uznaję słuszność każdej poszczególnej z tych cyfr, iż przedstawię w jaśniejszem świetle sytuacyę finansową państwa, jeśli pozwolę sobie kilku uwag, i to uwag cyfrowych wobec przedłożonego przez p. deputowanego z handlowej Izby w Chebie bilansu.

Owóż ten pan deputowany oblicza podług centralnego zamnięcia rachunkowego z roku 1880, deficyt administracyjny tego roku w okrągłej cyfrze 8 milionów, przechodzi następnie z uznania godną zręcznością i łatwością do porównania deficytu administracyjnego w roku 1884, oblicza go, zgodnie z komisyą budżetową, z początku na 5·4 mil., a doliczywszy kredyty dodatkowe, przychodzi do rezultatu, że deficyt zmniejszył się tylko o 2·2 mil. Otóż sądzę, że nie jest to zupełnie słusznie, jeśli ktoś rachunki, tyczące się rzeczywistego rezultatu z roku 1880, zestawia z rachunkami wywierającemi wpływ na preliminarz budżetowy na r. 1884. (*Bardzo słusznie z prawicy*). Jestto przecież rzeczą nieco ryzykowną.

Otóż pójdę i ja za metodą tego pana deputowanego, jednak za śladem rzeczywistego rezultatu. Czyste rozchody państwa w r. 1881 wynosiły 347,929,000 złr, a czyste dochody państwa złr. 310,619,000. Deficyt więc wynosił 37,310,000 złr. Podług tej więc znanej metody, którą przyjęła także i szanowna komisya budżetowa, — należy z cyfr tych, w celu wyśledzenia rzeczywistego deficytu administracyjnego wydzielić następujące:

Koszta budowli monumentalnych w kwocie złr. 1,730.000, budowy kolei żelaznych w kwocie złr. 5 790,000, zapomogi udzielone dotkniętym katastrofą w Ringtheatrze w kwocie 50,000 złr., wynagrodzenie za lenność Vranę w Dalmacyi w kwocie 750,000 złr., umorzenie obligów skarbowych w kwocie 20;590,000 złr., czyli wogóle sumę złr. 28,910,000; pozostaje więc deficyt administracyjny z r. 1881 w wysokości 8,400,000. złr.

Podług centralnego zamknięcia rachunków z r. 1882 wynosiły czyste wydatki państwa 366,148,000 złr.. czyste dochody 344.938.000 złr., pozostał więc deficyt w wysokości 21,210,000 złr. Jeżeli się zważy, że w tym roku wydano na budowy monumentalne 1,079.500 złr., na budowy kolei 9.741,800 złr., na zapomogę w Karyntyi i Tyrolu 357.000 złr., na wykupno obligów skarbowych 9 972.000, na stłumienie powstania w Krywoszy, rachując czysto po strąceniu tego, co wzięto z aktywów centralnej kasy państwowej, 9,055.000 złr. czyli w ogóle sumę 30 205.300 złr., okaże się, że w roku tym nie było deficytu administracyjnego, i że nawet z powrotnych dochodów państwa można było użyć część na pokrycie jednorazowych wydatków.

Przystąpmy do r. 1883. Owóż nie mogę przedstawić wysokiej Izbie ostatecznego rezultatu administracyjnego z r. 1883, jeźli mam przedłożyć jednorodzajowe cyfry. Można jednak nakreślić pobieżny obraz.

Dnia 4 grudnia 1883 obliczyłem w wysokiej Izbie deficyt administracyjny z r. 1883 z kredytami dodatkowemi w wysokości 10,500,000 złr. Podług znanych już dat rezultatu administracyjnego z r. 1883 mogę już teraz z całą stanowczością powiedzieć, że około 7,200.000 złr. użyć mogę na pokrycie deficytu na r. 1884 nie narażając zasobów kasy na stan anormalny. (*Brawo! po prawicy.*) Okoliczność ta wystarczy, aby wykazać, że deficyt administracyjny z r. 1883 wynosić może co najwięcej 3,300.000 złr. Możebną też jest rzeczą, chociaż za to nie mogę ręczyć, że deficyt ten okaże się jeszcze mniejszym. Tyle tylko chciałem powiedzieć o systemie zestawienia, jakie wczoraj ów szanowny p. deputowany zakomunikował wysokiej Izbie, a powtórzę tylko, aby zapobiedz wszelkiemu nieporozumieniu, że przytoczone przez niego poszczególne cyfry były zupełnie słuszne; co jednak według indywidualnego zapatrywania mego wydaje mi się niesłuszne, to porównanie niejednorodzajowych dat i cyfr (*Brawo! z prawicy.*) No dobrze! powiedzą wszyscy szanowni panowie mowcy lewicy, ale wydatki wzrastają; w prawdzie wzrastają także dochody, ale nie w pożądanym stosunku, nie w odpowiedni sposób; przywrócenie równowagi będzie tedy w każdym roku wątpliwe.

Przedewszystkiem pozwólcie mi panowie ku wewnętrznemu zadowoleniu memu zaznaczyć, że podczas wczorajszej dyskusyi przyznali kilkakrotnie wszyscy szanowni mowcy lewicy, polepszenie się dobrobytu i pocieszający fakt wzrostu pewnych dochodów. Prawda, że przy tem nie brakło — ale to już inaczej być nie może przy wygłaszaniu krytycznych mów opozycyjnych — na pewnych uwagach, ograniczeniach i zastrzeżeniach.

Zaznaczono zwłaszcza i ze strony szanownej komisyi budżetowej i ze strony kilku szanownych mowców lewicy, że podatki bezpośrednie dlatego głównie większy teraz przynoszą dochód, ponieważ postępuje się z większą surowością, ponieważ śruba podatkowa, jak na wsi mówią, naciągniętą jest bardziej, niż kiedykolwiek. Ba — jeden z szanownych panów — zdaje mi się w komisyi budżetowej — wystąpił z twierdzeniem, że jakieś informacye i reskrypta w tej mierze wyszły od ministra skarbu do wszystkich władz finansowych. Otóż muszę temu stanowczo zaprzeczyć. Nie stało się nic takiego, coby dało pod tym względem powód do jakichś zażaleń lub skarg. Istniejące ustawy i rozporządzenia są wykonywane, a nadto wogóle — do pojedynczych wyjątków powrócę zaraz — wydawał minister skarbu od kilku lat, przez dwa lub trzy lata, reskrypta do poszczególnych dyrekcyj skarbowych, i to częścią na ich wniosek, częścią zaś przekonawszy się z aktów o potrzebie pod tym względem, aby złagodzono postępowanie egzekucyjne (*słuchajcie! po prawicy*), naturalnie tylko względem tych opodatkowanych, których położenie ekonomiczne tego przedewszystkiem wymagało, to jest względem uboższych (*brawo! z prawicy*), którzy tytułem podatku gruntowego płacą 10 lub 5 złr. (*brawo! z prawicy*). Otrzymałem przedwczoraj z pewnej prowincyi — z Karyntyi, mogę to panom powiedzieć — a przed kilku tygodniami z innej znów prowincyi — ze Styryi — sprawozdania, podług których ten system wyczekiwania, system nie natychmiastowej egzekucyi okazał się bardzo praktycznym w poszczególnych klasach ludności, a zaległości przez to są mniejsze. Jeżeli tedy podatki te mimo to przynoszą teraz większy dochód, pochodzi to z innych przyczyn, a nie z powodu jakiejś nakazanej lub poleconej przezemnie władzom silniejszej presyi na opodatkowanych.

Że w wielkiem państwie, szanowni panowie, wśród tak różnorodnych warunków ekonomicznych w wielu okolicach państwa ulegają zmianie stosunki, będące podstawą do wymiaru podatku zarobkowego i dochodowego, i ustawicznie się rozwijają, jest to już w naturze tych stosunków. Że następnie wymiar ten tu i owdzie przynosi większe dochody, wynika to z obowiązku władz skarbowych uwzględniania tych stosunków. A władze te dowiadują się bardzo często o zmianie tych stosunków z zażaleń samych opodatkowanych, którzy mówią: Ba, jeźli do tej samej klasy podatku zarobkowego należę co A, który 10 lub 20 razy więcej odemnie zarabia, muszę się użalać. Z zastanawiania się nad temi zażaleniami i z niezbędnych porównywań jednych z drugimi, wypływa konieczny dla władz skarbowych obowiązek, wykonywania w sposób odpowiedni istniejących ustaw przy wymiarze podatków tam, gdzie stosunki są lepsze. *Nomina sunt odiosa* — z pewnego miejsca leczniczego, które należy do najwięcej uczęszczanych w monarchii, i które znane jest w całym świecie, przekonałem się przed tygodniem naocznie z aktów, że z pewnego sklepu, który przynosił jak powszechnie wiadomem było 700, 800, 900 do 1000 złr. rocznie właścicielowi, przedstawiano fasyę na 40 złr. (słuchajcie! po prawicy) i że w pewnym t. z. hotelu albo pensyonacie w tem samem miejscu kąpielowem fasya była taka, iż po dokładnem zbadaniu przez władze lo-

Rewolucyonista w sztuce.

(4) (Ciąg dalszy).

Tristan i Isolde, *Nibelungi*, *Parsifal*, dzieła drugiej epoki, w których Wagner wystąpił z „nowym stylem", są wszakże tylko owocem teoryj wytworzonych w miarę, jak pisał *Tannhaüsera* i *Lohengrina*; prawdziwie naiwnie twórczym, oryginalnym był tylko w owym okresie; później był jeszcze wielkim, ale już tylko w subtelnych kombinacyach, w pracowitem aplikowaniu muzykalnej i poetycznej teoryi, i doprowadzeniu nowego stylu do ostatnich konsekwencyj.

Wszakże do zupełnego zrozumienia teoryi mógł dojść dopiero wówczas, gdy już dzieło oryginalne, na którem cały system się opiera, było stworzonem. — Tem dziełem były opery *Tannhaüser*, *Lohengrin*, w których autor z dawnej opery już prawie nic nie zostawił; muzykalne motywa, jeszcze dość skąpe w *Fliegende Holländer* coraz to rosną, rozgałęziają się w bogatych i harmonijnych frazach orkiestry; aryi już prawie niema, ani melodyi, tak jak ją rozumiemy zamkniętą, ograniczoną; natomiast rozlewa się nieskończona, niechwytna, jak morze między niewidzialnemi brzegami. W miarę zaś, jak Wagner afirmuje wyraźniej swój indywidualizm w muzyce, w głowie jego rosną obrazy poetyczne. W tych latach między 1842 a 1849, zarysowały się w ognistej fantazyi muzyka-poety szkice do wszystkich prawie późniejszych dzieł jego: powstał pierwszy plan do *Meistersinger von Nürnberg*; nosił się z myślą jakiejś wielkiej historycznej kompozycyi, której nie wykonał; postać Manfreda, Fryderyka Rudobrodego, nareszcie wielka postać Sigfrieda, przyszłego bohatera *Nibelungów*, powstała w wyobraźni jego, gotowa w najgłówniejszych zarysach, jak pierwszy szkic do obrazu.

Słusznie więc można ten okres uważać za główny fundament całego dzieła Wagnerowskiego, tembardziej, że i teorye jego wówczas dojrzewały. Nagle wśród ognia twórczości zastanawia się, przerywa pracę — i przez 10 lat blizko będzie milczał na polu muzykalnem, aby się cały poświęcić teoryi, i wytłumaczyć narodowi, co miały znaczyć te jego dzieła muzykalne; i na nich oprze nowy system estetyczny, ogłosi nową erę dla sztuki i polityki narodowej, podnosząc swoje teorye do wysokości dogmatu i nowej ewangelii dobra i piękna.

Zjawisko rzadkie, może jedyne, to przerzucenie się z pola artystycznej twórczości, na przeciwne pole teoryi i abstrakcyi; nie widzę nic równego u żadnego artysty; wprawdzie Lessing łączył także w sobie sprzeczne przymioty — był wielkim, oryginalnym pisarzem i krytykiem, ale u niego teorya i tezy estetyczne rozwijały się odrębnie, nie były bezpośrednim wynikiem jego dzieł osobistych, z któremi nie stały w tak ścisłym związku — a Wagnera teorya powstawała w miarę jak tworzył i wpatrywał się we własne dzieło, które mu potem służyło za żywy przykład jego abstrakcyjnej tezy.

W tej różnorodności jest pewna jednolitość; „w tem szaleństwie jest metoda", i twórca-krytyk przedstawia nam się dziwacznie, jak ów potwór z średniowiecznej poezyi, co się żywił sam sobą, i siebie trawił; — jak owa wyjątkowa roślina, co z jednej łodygi wypuszcza kwiaty odmiennych gatunków.

Jednak nie możemy tego zwrotu z jednej ostateczności w drugą przypisać prostemu kaprysowi natury. Widzimy tu tragiczną kolizyę, która się powtarza w życiu wielu artystów współczesnych. W zupełnem przeciwieństwie ze światem wewnętrznym, gdzie wszystko harmonijnie przemawiało do natury muzyka, był jego stosunek z światem zewnętrznym.

Nie mówimy już o walce z niedostatkiem; powodzenie *Rienzi'ego* zyskało Wagnerowi nominacyę na kapelmistrza w Dreznie i odjęło troskę o chleb powszedni; chcemy mówić o stosunkach ze społeczeństwem, w którem żyć musiał, a które go zrozumieć nie mogło.

Wiemy, na jak słabym gruncie rozwinęła się rewolucya 1848 r. w Niemczech; — początek jej był sztuczny, szła z góry od intelligencyi, nie leżała w duchu narodu, doprowadziła tylko do wzajemnego okłamywania się stronnictw politycznych, do prędkiej reakcyi; najstraszniejszej dla umysłów szlachetnych, bo do upadku ducha i cnót publicznych, i do hipokryzyi, do której uciekali się ci, co apostołując postęp, nie wahali się potem korzystać z nowego porządku rzeczy. Zrozpaczeni patryoci szukając zatraconej iskry samodzielności w charakterze niemieckim, dochodzili do smutnego rezultatu: „że być Niemcem, a być podłym wychodzi na jedno."

Wagner wraz z innymi żył jakiś czas w iluzyach: pojmując rewolucyę ze swego stanowiska artystycznego, skoro wybuchła, wypracował wielki plan ogólnej reorganizacyi teatrów; w reformie tej widział potężny środek podniesienia ducha narodowego. Jeszcze plan nie dojrzał zupełnie, gdy po rewolucyi następowała reakcya, i położyła koniec wszystkiemu. Wagner mógł zrazu zrozpaczyć o przyszłości. Aby zmierzyć jego rozczarowanie, trzeba wiedzieć, jak cierpiał nad poniżeniem niemieckiego teatru, nad upadkiem smaku. Co się działo wówczas w Niemczech po teatrach, które w braku oryginalnych sztuk, mogły przynajmniej przechować wielkie tradycye narodowe Göthego i Schillera, dość powiedzieć, że los teatru, sztuki, aktorów, zależał od dworskich intendentów; tych mianowali panujący, wybierając z pomiędzy wysłużonych urzędników mocą protekcyi, bez żadnego względu na wykształcenie i znajomość rzeczy. Dyrektor wydzierżawiający po wysokich cenach od tych panów teatr, musiał uważać rzecz całą raczej ze stanowiska spekulacyjnego, własnego zysku, niż ze stanowiska sztuki. Że to obniżyło poziom sztuki, a co za tem idzie, sprowadziło ogólny upadek smaku w publiczności, nic dziwnego. Publiczność była po prostu nie dość wychowana, aby zrozumieć Wagnera — co raziło jej przyzwyczajenia, tego pojąć nie mogła. Nieszczęśliwy kompozytor tworzył dzieła surowo pojęte, monumentalne; chciał narodowi przedstawić poetyczne dzieje jego zamierzchłej przeszłości, przewracał zasady sztuki; wszystko na to, aby wywołać rywalkę lekką, nieuchwytną, a niezwyciężoną — modę. Modne opery francuskie, nie wymagające takich wysileń myśli, ani skupienia ducha, pociągały publiczność, przyzwyczajoną, aby jej schlebiano, i zbyt wygodną, aby sądzić rzeczy nowe, wbrew przeciwne jej przyzwyczajeniom.

Wagner byłby walczył z poważnym wrogiem — na lekkomyślną obojętność nie miał broni. Jak *Don Kiszot*, zamiast na tłumy wojska, trafił na trzodę owiec — przez ironię losu *Rienzi*, którego nauczył się zupełnie lekceważyć, doznał wielkiego powodzenia, *Fliegende Holländer* został zimno, *Tannhäusery* zupełnie obojętnie przyjęte. Więc usposobienie artysty ulegało dziwnym przewrotom, stanowiąc żywy kontrast z otaczającym go światem zewnętrznym. Dość wspomnieć, w jakim moralnym nastroju powstawały ówczesne jego dzieła. *Tannhäuserów* pisał w prawdziwej gorączce, z tą jedyną obawą, „aby nie umrzeć przed końcem." Publiczność nie zwróciła wielkiej uwagi na dzieło stworzone w ogniu natchnienia, od którego autor spodziewał się rozpoczęcia nowej ery. Prawie bezpośrednio potem, przychodzi mu gdzieś w kąpielach, na kuracyi, myśl do opery komicznej *Meistersinger von Nürnberg*, którą później dopiero wykonał.

Zkąd u niego wesołość właśnie wówczas, gdy się czuł osamotniony, niezrozumiany? To siła reakcyi; nie będzie to paradoks, jeżeli powiemy, że smutek objawił się u niego wesołością.

Sam pisze znaczące słowa, że jedyną formą wesołości w dzisiejszych czasach może być tylko ironia; cała sztuka *Meistersängerów* jest ironiczną satyrą na ówczesne stosunki artystyczne i na panów krytyków. Ale w ciężkich nienaturalnych warunkach współczesnego życia śmiać się można tylko póty, póki się trzymamy powierzchni; zaglądając głębiej w treść rzeczy, musimy dojść do tęsknoty, smutku, do rysów tragicznych.

Po krótkiej wycieczce w kraj ironii, Wagner tem namiętniej wrócił się do swojego żywiołu, do smutku, w *Lohengrinie*, aby nazajutrz po upadku rewolucyi, pod wrażeniem ciężkich rozczarowań, szukać wyjścia z niemożliwego położenia w tworzeniu idealnych bohaterskich postaci Fryderyka Rudobrodego i Siegfrieda.

Ile razy więc atmosfera moralna stawała mu się zbyt duszną i czuł się uciśniony stosunkami zewnętrznemi, duch ten wulkaniczny szukał ujścia w wybuchach, objawiał się płomieniem twórczości. Widzimy, że praca artystyczna Wagnera stoi w zupełnem przeciwieństwie z historyą ówczesną Niemiec — im ogólny poziom więcej się zniżał, tem wyżej sięgały aspiracye rewolucyonisty; nie zważał, że na szali z jednej strony była cała powszechność z swemi przesądami; na drugą szalę rzucił parę arcydzieł, i czekał, — nie szedł z duchem czasu, ale go uprzedzał; nie w zgodzie ze światem, ale wbrew światu.

Powodzenie, ani nawet zrozumienie jego właściwych zamiarów nie przyszło, a tymczasem nici, wiążące go do publiczności niemieckiej, coraz to się rwały. Jest coś rozdzierającego w ciężkiej niezgrabności, z jaką wielki człowiek postępował z małymi ludźmi. Oto np. wśród najgorętszej pracy koło *Lohengrina* musi znowu myśleć o powszednich warunkach bytu dla swej rodziny; — ponieważ *Rienzi* był jedyną operą przystępną dla ówczesnej publiczności, jedzie do Berlina inscenować i dyrygować przedstawieniem wbrew swym instynktom artystycznym i przekonaniom, wbrew własnemu charakterowi, szuka stosunków z ludźmi, podchlebia się, zaleca dzieło własne, w które przestał wierzyć, a gdy opera wreszcie przyjęta, tak grymasi, takie stawia wymagania względem wykonania sztuki, że *Rienzi* przepada.

„Gdzieby mi się było powiodło, jako kompozytorowi" — pisze — przepadłem jako dyplomata, — wróciłem w stanie „strasznym." (*grässlich*).

kalne i stwierdzeniu przez władzę krajową okazało się, że właściciel dochód dzienny z każdego pojedynczego pokoju w tem — powtarzam słynnem na cały świat miejscu leczniczem — obliczał na 30, mówię 30 cnt. a. w. Czyż władza nie ma tu interweniować? Zdaje mi się, że wymaga tego nietylko jej obowiązek urzędowy, ale także i sprawiedliwość względem innych opodatkowanych. (Tak jest! po prawicy.)

Co się zaś tyczy wydatków, słyszałem już tę skargę albo zarzut nietylko w dzisiejszej dyskusyi, ale także już dawniej w tej Wysokiej Izbie, a pewnego rodzaju przygrywki o sposobie postępowania przy zestawieniu preliminarzy podawały także niektóre dzienniki prowincyonalne w pewnych zachodnich częściach monarchii, które prawie z zadziwiającą jednomyślnością używały tych samych argumentów przeciw ministrowi skarbu, tak iż łatwo popaść w podejrzenie, że tensam autor daje obecnie występ w dyskusyi budżetowej (*wesołość po prawicy*).

Wydatki są w istocie znaczne. Ale nie chodziło tu moi panowie o to, aby przytaczać po prostu cyfry i mówić: o 50, 60, 70 milionów są wydatki większe niż w r. 1879 lub 1880! Nie jestem przyjacielem tych powtarzających się ciągle porównań jednego roku z ubiegłym z tego powodu, ponieważ stosunki zmieniają się znacznie. Ale co się nie zmieniło, to charakterystyczny sposób zestawiania naszego budżetu, wypływający z konstytucyi monarchii austro-węgierskiej. Sądzę, że jeźli w pokątnych dziennikach przychodzą podobne uwagi, można je znieść cierpliwie; ale zdaje mi się, że w tej Wysokiej Izbie każdy ma nietylko prawo ale obowiązek przypuszczać, że ci panowie, którzy wywołują krytykę, dobrze znają właściwość budżetu, budżetu brutto tej połowy monarchii, i że dokładnie rachują. Są różne wydatki, które podwyższają główną cyfrę, a faktycznie nie wpływają na stan finansów. W pewnym roku przypuśćmy eksportuje się o wiele więcej cukru; okazuje się znaczny dochód z podatku od cukru, okazuje się wysoka cyfra jako wydatek za restytucye.

W końcu przynosi nam jednak podatek od cukru jedynie unormowaną przez ustawę sumę. Podatek ten był jednak ulokowany w poszczególnych pozycyach, które zestawiono, i całemu światu głosi o wielkim wzroście wydatków albo, jeźli panowie chcecie, dochodów. Weźmy inny przypadek. Kolej cesarzowej Elżbiety, należała jak panom wiadomo, do kolei subwencyonowanych.

W jakiejże wysokości subwencya ta oznaczoną była w dawniejszych budżetach? W wysokości 3 milionów w okrągłej liczbie. Dziś kolej ta zostaje pod zarządem państwa, to znaczy: Znajdziecie w rubryce wydatków 17 milionów, a w rubryce dochodów 14 mil. Doliczycie te pozycye do ogólnej sumy i powiecie: Niesłychane wydatki i niesłychane dochody! Jest wiele takich przejściowych pozycyj, które na rzeczywisty realny stan finansów nie wywierają wpływu a temu, który oblicza sumę brutto, jeżli nie wglądnie dokładnie w poszczególne pozycye, niej dają dokładnego i jasnego obrazu sytuacyi.

Co się tyczy liczb wydatków, winienem przypomnieć jednę okoliczność mianowicie: Gdy dochody jakiegoś państwa rosną, to w naturalnem następstwie także i wydatki wzrastać muszą, tak, że można powiedzieć: o taką to kwotę wzrosły dochody, ale tyle a tyle wynosi ogólne powiększenie wydatków. *Jeśli monopol tytoniowy* więcej przynosi — to minister skarbu musi więcej tytoniu kupować i więcej wydawać na fabrykacyę. Jeśli dochód z soli wzrasta — to samo się powtarza. Należy przeto rozróżniać między wydatkami a wydatkami, aby mieć prawdziwy obraz właściwego gospodarstwa państwowego.

Proszę porównać wydatki państwowe z r. 1884, jak są preliminowane, z wydatkami roku 1883. Przedstawiają się tu wyższe potrzeby o 14.383.539 złr. Te nadwyżki w wydatkach spowodowane są nakładami, aby wyższe uzyskać dochody, a zwłaszcza na utrzymanie poczty, telegrafów, tytoniu i t. d. w sumie 5.240.000 złr., na budowę kolei więcej 11.670.000 złr., skutkiem operacyi kredytowej poprzedniego roku na umorzenie długu państwa więcej o 1.130.000 złr., wreszcie większe wydatki na właściwą administracyę w sumie 631.000 złr., — razem 18.672.169 złr. —

Lecz te podwyższone wydatki mają naprzeciw siebie pozycye ze zmniejszonym wydatkiem, a mianowicie w udziale do wspólnego budżetu państwa o 1.595.950 złr., w pozycyi pomocy dla Tyrolu i Karyntyi o 2.692.680 złr. — razem 4.288.630 złr. — tak, że na czysto pomnożenie wydatków przedstawia cyfrę 14 383.539 złr.

Szanowny poseł Izby handlowej w Chebie, obliczał różnicę wydatków administracyjnych, jaka wypada po ogólnem zamknięciu rachunków z 1880 roku, a tegorocznym preliminarzem, na 7·3 milionów złr. Należy się zapytać, na jakie cele mają służyć te 7·3 milionów? Większą część tego wzrostu bierze etat ministerstwa wyznań i oświecenia w 2·8 miliona; jest to skutek stopniowego rozwoju szkolnictwa i zwiększonej uwagi, jaką rząd wraz z wysoką Izbą zwraca na szkoły przemysłowe (*oklaski z prawicy*). Nadto w tej zwyżce wydatków bierze udział ministeryum spraw wewnętrznych w kw. 1·2 milionów złr., głównie przez większe nakłady na drogi i budowy wodne spowodowane potrzebną naprawą po zniszczeniach przeszłorocznych wylewów; zwyżka wydatków ministerstwa rolnictwa o 1.6 milionów, przeznaczona na roboty około regulowania rzek w Tyrolu 1.300.000, według uchwalonych osobnych ustaw, reszta zaś na inne wydatki dotyczące kultury.

Wchodząc coraz dalej w szczegóły, trzeba będzie przyznać, że to pomnożenie wydatków, któremu wcale nie przeczę, nietylko jest potrzebnem, ale pożytecznem.

Mimo to mowią, że daleko jesteśmy od przywrócenia równowagi w budżecie.

Jakoż dowiedziałem się wczoraj wieczór nie bez wielkiego zdziwienia, czytając podaną w skróceniu mowę Dra Mengera w dziennikach, że chcą tu jakiemiś arkanami i tajnemi środkami ludność łudzić, i że wysoka Izba nie powinna się dać w błąd wprowadzać. Przebaczcie mi panowie, jeśli zawsze muszę powtarzać, że nigdy wysokiej Izbie nie przedstawiłem tajnych arkanów, lub jakichś cudownych środków. Raz jeszcze powtarzam, com tylekrotnie powiedział: droga do przywrócenia równowagi nie jest przyjemą, jest ciernistą, gdyż zawisła od naturalnego rozwoju okoliczności, ale da się przebyć głównie za pomocą pomnożenia dochodów. Gdy bliżej zbadacie deficyt z roku 1884 i gdy zechcecie zastanowić się bliżej nad przedłożeniem, które rząd do konstytucyjnego podał traktowania, wtedy przyznacie, że jest rzeczą pewną, jeśli nie zajdą niedające się przewidzieć klęski, iż deficytu nie będzie wcale w roku 1885, a na rok 1886 już nie będzie potrzeba pożyczki dla pokrycia niedoboru, czyli, że o tyle mniej będzie trzeba wydawać na procenta. Tylokrotnie to już przedstawiałem wysokiej Izbie. Mowią o ofiarach i ciężarach — przyznaję to, ale zapominają dodać, że im później je poniesiemy, tem musiałyby być cięższe.

To nie jest żadne *arcanum*. Można się z tem zgodzić lub nie, lecz odwołuję się do wys. Izby, czy w tak prostym środku zaradczym jest jakaś cudowność lub tajemniczość. Szan. poseł z Izby handlowej w Chebie wskazywał potrzebę oszczędności. Spotkał się całkowicie z uwagą zawartą w sprawozdaniu komisyi budżetowej, że należy tu z mądrą przezornością postępować. Zgadzam się całkowicie z poglądem p. sprawozdawcy, jak i posła z Izby hand. w Chebie, że nie należy corocznie tak znacznych czynić nakładów, jeśli się niema przywrócenia równowagi oddalić w daleką przyszłość. Lecz jeśli napomnienie zwrócone jest do rządu w sprawozdaniu wydziału i w mowach szanownych panów nietylko z lewicy, ale także i z prawicy, aby dla przywrócenia równowagi jak najbardziej oszczędzać — to powtarzam ponownie, że bardzo was proszę, abyście panowie przy poszczególnych pozycyach nie zarzucali rządowi: tam jest to do zrobienia, tam to do zbudowania, tam brak szkoły, tam uniwersytetu, ówdzie kolei, rząd nic nie uczynił, nie ma on serca dla tego lub innego kraju! Jeśli od państwa czyli rządu domagają się preliminowania wyższych wydatków, prosta lojika wskazuje, że potrzeba temu rządowi zarazem dostarczyć środków i potrzeba trochę czasu i cierpliwości. Wszystkiego naraz żadne państwo nie zdołało dokonać, a nie powiedzie się to i rządowi austryackiemu, do jakiegokolwiek należałby on stronnictwa, aby równocześnie we wszystkich prowincyach przeprowadził wszystkie potrzebne nakłady.

Nie brak atoli podobnych zarzutów co do obecnych nakładów. Przedstawiłem w *exposé* Wys. Izbie, jak znaczne nakłady ogółem 30 do 40 milionów na tak zwane inwestycye przeznaczone zostały na rok bieżący — a na to powiedział podobno poseł z Linzu: tak jest, nie można zarzucać tegorocznemu budżetowi braku nakładów, tylko chciałby on wiedzieć, dla czego właśnie te nakłady w tak wysokiej sumie przeznaczone dla Galicyi, a nie dla innych prowincyj. Szanowny poseł z Izby handlowej w Chebie tę samą wyraził myśl. Inny deputowany powiedział; to nie są nakłady, to są względy militarne i strategiczne, którymi umotywowano ten wydatek. Otóż panowie, ponieważ koleje zwykle nie budują się w powietrzu — trzeba je budować w jednym z krajów. Gdy się zapytacie, dlaczego właśnie w Galicyi — muszę panom przypomnieć, że o ile wiem — jeśli się nie mylę, ci sami panowie przy rozprawach nad tą koleją nie podnieśli żadnego zarzutu, przeciwnie, gorąco popierali budowę kolei państwowych.

Że jakaś kolej może mieć tylko ważność militarną — tego trudno przypuścić, gdyż wreszcie żyjemy Bogu dzięki w Europie, a zatem w części świata, gdzie niema pustyń. Każda kolej przerzynać musi siedliska ludzkie, zbliżać tych ludzi, ich import i export, ich zarobek pomnażać. Przyznaję, że jedna prędzej, druga później, przypuszczam nadto, że kolej budowana w Galicyi nie zwróci spiesznie odpowiedniego procentu. Nie należy atoli zapominać, że bywa także i pośredni użytek, jaki każda kolej przynosi państwu, czy w tym lub innym budowana kraju. Państwo nasze składa się z krajów, z których jedne mają charakter przeważnie rolniczy — inne zaś posiadają wysoko rozwinięty przemysł. Kolej budowana w kraju rolniczym przynosi także wielki pożytek dla krajów przemysłowych przez odbyt przedmiotów urządzenia, machin, wagonów i t. d., które do założenia i przeprowadzenia kolei są niezbędne. Te przedmioty nie będą z pewnością w Galicyi wykonane.

Jeżeli budujecie kolej w kraju przemysłowym, wielkie pytanie, czy bezpośredni pożytek, jaki taka kolej krajowi rolniczemu przynosi, odpowiada stopniowi pożytku, osiągniętego w razie przeciwnym. Jeżeli budujecie kolej w Dalmacyi lub Galicyi — a nie jest to zarzut — lecz konieczne następstwo — czerpać będzie z tego niezawodnie przemysł w Austryi lub Czechach bardzo wiele korzyści. Jeżeli zaś budujecie kolej w Austryi lub Czechach, przemysł w Dalmacyi lub Galicyi nie osiągnie z tego żadnej korzyści, ponieważ go tam niema. Inne jest atoli pytanie pojąć związek, jaki między obu temi zadaniami istnieje. W Galicyi w tym roku robią się wielkie nakłady, a zatem rodzaj faworyzowania, i ztąd wynika zarzut przeciw teraźniejszemu rządowi.

Ale koleje te — tak mówią — nie są produkcyjne, mają one znaczenie czysto wojskowe. Logiki tej nie pojmuję. Jeżeli koleje te przeznaczone są służyć interesom czysto wojskowym lub strategicznym, wtedy nie jest to faworyzowaniem Galicyi, lecz po prostu zabezpieczeniem żywotnych interesów całego państwa. (*Brawo z prawicy*). Jeżeli nietylko to mają zadanie, muszą przecież przynosić jakiś pożytek krajowi, a względnie państwu.

Tertium non datur. (*Bardzo dobrze z prawicy*). „Tak,“ mniema p. deputowany Izby handlowej chebskiej, „rząd ma lekką rękę pod względem takich nakładów.“ Muszę dzielić ten zarzut z W. Izbą, nie czyniłem bowiem tego samowolnie, lecz z przyzwoleniem obu Izb.

„I zacięta staczaną bywa walka ze strony zarządu skarbowego, przeciw drobnostkowym przekroczeniom kredytu przez jakiegoś profesora, który kredyt swój o 200 lub 300 złr. przekroczył itp.“ Jeżeli — co nie jest niemożebnem — p. deputowany dowiedział się o tych rzeczywiście drobiazgowych szczegółach zarządu w jednem z biur moich, spowoduje mnie to prosić tego pana, który mu tych informacyj dostarczył, aby nadal lepsze p. deputowanemu dawał informacye. (*Brawo! z prawicy*). Tyle jest w tem prawdy, że w pojedynczym, istotnie minimalnym wypadku, jaki się tu wydarzył, mała kwota, prawnie przyzwolona pewnemu panu w pewnych celach, przekroczoną została przezeń w najchwalebniejszym zamiarze. Wychodzę więc z tego zapatrywania i wbrew wszelkim zarzutom i uwagom od zapatrywania tego nie odstąpię, że najpierwszym i najważniejszym jest obowiązkiem ministra skarbu, trzymać się o ile można prawnie przyzwolonego budżetu (*brawo! z prawicy*), a prawo przekroczenia, czasem nieuniknione, zachować wyższym władzom, które nad tem czuwać mają. Dla zaspokojenia czcigodnego p. deputowanego muszę mu oświadczyć, że podobny wypadek zaszedł w pewnym wyższym zakładzie naukowym w Galicyi, gdzie chodziło o przekroczenie kilkuset złr. — jeżeli sobie p. deputowany życzy, mogę mu udzielić aktów — i że z najbardziej stanowczą surowością przeciw temu wystąpiłem, gdyż samowolnych tych przekroczeń, choćby w najchwalebniejszym zamiarze dokonanych, po prostu znosić nie będę, póki mam do tego prawo. (*Brawo! z prawicy*).

Ależ uniwersytet wiedeński zostaje przytem zaniedbywanym, mówi p. deputowany. Sądzę, że tak nie jest. P. deputowany Izby handlowej chebskiej porównywa pod każdym względem rok 1880, na którym się opiera, z r. 1884. Nie mówię tu o nadzwyczajnym budżecie. Budżet zwyczajny uniwersytetu wiedeńskiego, wynosił w r. 1880 okrągło 756.000 złr., w r. 1884 785.000 złr. (*Słuchajcie! z prawicy*). Sądzę, że to znacznem jest podwyższeniem; gdyby raczono nadto zauważyć, że państwo wielu jeszcze innemi uniwersytetami i zakładami naukowemi ma się zajmować.

Ten sam p. deputowany wyraził się także o rencie amortyzacyjnej roku 1883, ale w sposób tak delikatny, i że tak powiem dyplomatyczny, że nie mogę się powstrzymać od odczytania raz jeszcze tego ustępu, gdyż być może, że go źle rozumiem. Brzmi on: (*czyta*) Dziś nikt nie myśli o tem, aby się odwołać do tej reguły ekwiwalentu procentów — przy dawniejszych emisyach do r. 1873 — i niema już tego sangwinicznego oczekiwania, jakie istniało w roku zeszłym, względnie renty amortyzacyjnej r. 1883.“

Nie przypominam sobie, abym w stylistyce niemieckiej, mianowicie tak wysoko wykształconemu panu narodowości niemieckiej zrobił kiedy uwagę (*wesołość z lewicy*), nie łatwo jednak rozumiem: *Die Erwartung wurde nicht eingehalten* (*czyta*): „Wtedy zdawało się przez chwilę — zdawało się — jakoby zarząd skarbu całkiem nie był skłonnym uciekać się do emisyi renty amortyzacyjnej i był w stanie pokryć całą amortyzacyę zapasami kasowemi. Jednak zdaje się — to są owe klauzulacye, że się inaczej namyślano i ta renta amortyzacyjna, o ile wiem, jest już rozpisaną lub będzie rozpisaną“ i t. d.

Najpierw co się tyczy oszczędzenia procentów, wcale im nie zaprzeczam, przyznaję owszem, iż dobrze było, że dopóki to uchodziło, kwoty 80 milionów renty amortyzacyjnej nie wypuszczano aż do r. 1873. Ale w r. 1873 wypuszczono znów wszystkie renty naraz i korzyści te zniknęły. Tego teraz naśladować nie mogę, a tem samem korzystać z udzielanych mi rad.

Co się tyczy oczekiwań, które przywiązywano do renty z r. 1883, to uwaga, że ich „niespełniono“ była może tego rodzaju — może bez zamiaru szan. deputowanego, że mogła w słuchaczach obudzić mniemanie, jakoby w tej mierze dane było jakie przyrzeczenie. J a g o n i e d a w a ł e m. Dalej powiedziane: „Namyślono się inaczej.“ Kto ma być anonimem tego bezosobistego określenia, nie powiedziano. Ja przynajmniej nie „namyślałem się;“ liczyłem tylko, a na podstawie dokonanego obrachunku mogłem co do renty r. 1883 oświadczyć Izbie: „do dnia dzisiejszego nie puściłem jej w obieg,“ i to było prawdą. Oszczędziłem więc procenta i to także nie ulegało wątpliwości. Dodałem jeszcze: „Spodziewam się też, że będę mógł znaczną jej część użyć na pokrycie niedoboru z r. 1884“ a o tem mówi art. VIII mego przedłożenia.

Nie dawałem żadnych przyrzeczeń, nie można więc też twierdzić, abym ich nie dotrzymał.

Wspomniano przy tej sposobności o różnych wnioskach rządowych, a między innemi także o nowelli względem opłaty. Szan. poseł wspomniał o niej wprawdzie z dodatkiem, że nie chce się nią zajmować, ale zajął się nią jednak o tyle przynajmniej, o ile mu posłużyć mogła do zamiaru rzucenia kości niezgody między członków większości z zachodnich, a członków z wschodnich prowincyj.

Opusty ściągają się przy spadkach do wysokości wartości, a p. poseł oblicza, który kraj na tem lepiej wyjdzie. Przeszedł on więc, może mimowoli, do grona federalistów finansowych, obliczających wszystko podług interesu krajów. Ja zaś nie mam na oku krajów, ale podatkujących i trzymam się przy nakładaniu podatku tylko zasad finansowych.

Gdyby chodziło n. p. o podatek osobisty, a powiedział kto, że dochód 500 złr., lub jakikolwiek inny mały dochód stanowi m i n i m u m potrzebne do utrzymania życia, i że taki dochód ma być wolnym od podatku, toby się Szan. poseł powinien na to zgodzić, bo to jest racyonalną zasadą w wymierzaniu podatku Ale mógłby też wystąpić z podobnem uprzedzeniem, jak przy ocenianiu nowelli i powiedzieć, że to jest uwzględnieniem Galicyi, lub Dalmacyi, bo tam najwięcej takich, którzy więcej dochodu nie mają. Czyżby dlatego, że kraje te są stosunkowo biedniejsze, miano dla nich zrobić wyjątek od racyonalnej reguły.

Inny mowca wyrzucał mi znów podatek rentowy i powiedział bardzo dowcipnie, że podatek ten nie przyniósł jeszcze nic skarbowi, a już nastraszył niezmiernie posiadaczy rent. Na to powiedzieć tylko mogę: Każdy minister finansów jest na to powołanym do swego urzędu, aby szerzył ciągły postrach w kołach dotąd nieopodatkowanych (*Bardzo dobrze! Wielka wesołość no prawicy.*)

Jest to niemiłym bardzo obowiązkiem, ale uwolnić się od niego nie można.

Mówiono tu o tem, że projekt do ustawy rentowej wpłynął niepomyślnie na targi rent, że tu i owdzie kurs ich obniżył się chwilowo.

Przyjmijcież tedy Panowie co prędzej ten projekt, bo giełda wyrównała już straty na jakie naraża podatek, jeśli nie na korzyść skarbu, to pewno na korzyść posiadaczy rent.

Że się w. Izba z przyjęciem projektu nieco ociąga, z tego nie myślę jej robić wyrzutu, ale zrobić muszę uwagę, że pośpiech w tej mierze byłby pożądanym, i to nie tyle ze względów finansowych — ile ze względów politycznych pragnąłbym zwrócić na to uwagę w. Izby.

Ministeryum może mieć wielką albo też liczebnie mniejszą większość, a podług starej doktrynerskiej zasady konstytucyonalizmu uważano, że ministeryum rządzić tylko może za pomocą liczebnie silnej większości. — Jeśli jednak zważymy skład państwa austryackiego, jego rozwój historyczny i różnorodność poszczególnych królestw, krajów i plemion, zdaje mi się, że w parlamencie austryackim, jeśli w nim wszystkie plemiona biorą, jak n. p. teraz, równy udział, na wielką i liczną większość nigdy liczyć nie można. Pozostaje to w związku z przyrodzoną własnością państwa, z którą walczyć nie można.

Jeden z szan. mowców opozycyi przypomniał, że w kilku poprzednich sesyach Rady państwa było inaczej. Była wprawdzie w nich większość znaczniejsza, ale proszę nie zapominać o tem, że wówczas w obradach parlamentu nie brały udziału wszystkie ludy państwa. Od chwili jednak, jak Czesi wstąpili do Rady państwa, zmieniło się położenie rzeczy. Właściwości życia państwowego nie można poświęcać pewnej modle, trzeba się liczyć z czynnikami, jakich natura rzeczy dostarcza; z tego powodu przeprowadzenie nie jednej rzeczy trwa tu dłużej niż trwać powinno, z tem jednak trzeba się tem bardziej oswoić, że i ci Szan. Panowie, którzy do opozycyi należą (a do tego nie odmawiam im prawa) czynią co mogą — jeśli rzeczy jakiej zapobiedz nie mogą, aby przewlec ją przynajmniej. Nie mówię tego z zamiarem czynienia wyrzutów, ale jedynie dla wytłumaczenia przyczyn zachodzących faktów.

Stawiano mi tu już nieraz na wzór Włochy. Odpowiadałem na to zrazu w krótkich tylko słowach, zdawało mi się bowiem, że to wystarczy. Omyliłem się jednak w tej mierze. Z dziwną konsekwencyą niekonsekwencyi wprowadzają niektórzy panowie ciągle przykład Włoch na scenę, Wyraz „z konsekwencyą niekonsekwencyi“ usprawiedliwię niebawem. Wyjmuję jednak z pod tego orzeczenia jednego z mowców, który wczoraj utrzymywał, że lepiejby było żadnych nowych nie nakładać podatków, tylko ograniczyć wydatki i czekać, aż się stan dopływu w dochodach z rozwojem dobrobytu powszechnego naprawi. I takie zdanie mieć można, ale proszę znaleść rząd, któryby przed Wysoką Izbą, chciał — podobne stanowisko swoje usprawiedliwić. Zasada, aby nie zwiększać w niczem wydatków, sprowadziłaby w następstwie swojem zupełny zastój duchowy i ekonomiczny we wszystkich kierunkach.

Ale inni mowcy mówili wczoraj z właściwą sobie konsekwencyą znowu o Włoszech, a dlaczego występując tak konsekwentnie, byli jednak niekonsekwentnymi, starać się będę wyjaśnić. Proszę tylko o pozwolenie przeczytania Panom następnych liczb z budżetu włoskiego na rok 1882.

Podatek gruntowy wynosił 126,253,000 frank., w Austryi 33 miliony złotych reńskich. Podatek domowy: 64 miliony frank., w Austryi 25 mil. złr. Podatek dochodowy: 193,299,000 franków; w Austryi podatek dochodowy i zarobkowy razem: 34,500 000 złr. Opłaty i stemple we Włoszech: 168 milionów fr., w Austryi 34·6 mil. złr. Podatek od mlewa wynosił 51 mil., ale ma być w roku 1884 zniesiony. Z tytoniu dochód wynosił w roku 1882 we Włoszech: 157 mil. fr., sól 81,854,000 fr., akcyza 68,177,000 fr. podatek od okowity 12 483,000 fr., cła: 158,767,000 franków.

Chcecie Panowie pójść za mną drogą dojścia do odpowiedniego opodatkowania w Austryi, to możemy za półtora roku uregulować walutę, i znieść zupełnie deficyt, jeśli tylko Wysoka Izba i ludy austryackie zechcą wziąść podobny ciężar podatkowy na swe barki.

Zdaje mi się, że przedmiot ten uważać można za załatwiony, bo nie wypada robić nikomu zarzutu z tego, że nie naśladuje przykładu, którego proponujący sam naśladować żadną miarą nie chce. (*Bardzo dobrze na prawicy*).

Przypominano mi też czas, w którym panowała równowaga w budżecie. Była to wprawdzie krótka chwila, w której deficyt znikł zupełnie, ale była — a przypomniał nam ją szan. dep. z Lincu. Szanuję razem z mowcą pamięć ówczesnego ministra, który niestety już nie żyje. Ale nie przeszkadza mi to jednak przytoczyć na mą obronę okoliczność, że przykład ten źle wybranym został. A dlaczego? Dla tego, że naśladować go tak samo niemożna, jak przykładu Włoch. Przez co bowiem uchylonym został wówczas deficyt na czas krótki? Najpierw przez podniesienie dodatków do podatków stałych z $^{3}/_{5}$ na $^{5}/_{5}$. Powtóre przez sprzedaż dóbr państwowych. Po trzecie przez podniesienie opłat od kuponów rentowych. Oto są znane zresztą wszystkim, owe trzy środki, któremi cel zniesienia deficytu osiągnięto. Nie chcę z tego czynić nikomu wyrzutu. Sam bym zrobił to samo, gdyby zachodziła gwałtowna ku temu potrzeba i gdyby zbieg okoliczności na to zezwalał. Ale potrzeba uchylenia deficytu nie jest tak gwałtownie nagląca, a stosunki obecne nastręczają daleko łagodniejsze środki dojścia do zamierzonego celu.

Proszę tylko o poparcie wszystkich stronnictw (nie jest to przecie kwestya polityczną) a powtarzam, co już powiedziałem, że jeśli się szczególne nie pojawią nieszczęścia, nie będziemy już w roku przyszłym mieli deficytu administracyjnego. Ale potrzeba do tego abyście Panowie, przyjęli przynajmniej: nowelę tyczącą się opłat i ustawę gorzelnianą.

Pozwólcie teraz Panowie, że się cofnę do początku rozpraw nad budżetem.

Szan. poseł styryjski uważał za stósowne, poruszyć rzecz, której bez odpowiedzi zostawić nie można. Mąż tak dowcipny i uczony uczuł potrzebę sięgnąć po dowcip w sfery ludowe i z wziętym ztamtąd plagiatem wystąpić. A dlaczego? Aby rząd Jego Cesarskiej Mości obrazić, i słowa obraźliwe rzucić po nad głowami sądu, który już wydał swe orzeczenie i po nad głowami Komisyi, która prac swoich jeszcze nie ukończyła.

Wobec takiej zuchwałości, nie pozostaje mi nic innego, jak odeprzeć ją jak najstanowczej i odwołać się do uczucia przyzwoitości wszystkich stronnictw Wysokiej Izby i wszystkich ludzi wykształconych po za Izbą. (*Huczne brawa z prawicy*) Innej broni nie mogę użyć.

Szanowny pan deputowany wspomniał dalej — nie wiem po który to już raz — o ucisku niemieckości. Rzecz ta rzeczywiście za często się powtarza, a przeto bliższe jej omawianie nie miałoby żadnego pożytku; odpowiem przeto na nią tylko dwiema uwagami. Jeżeli się zważy na to wszystko, co wśród niemieckiej ludności, szczególnie w tamtej jej części, która — czego nie zaprzeczam — w opozycyi jest do obecnego rządu, pismem i słowem, we wszystkich zgromadzeniach i stowarzyszeniach, mówiono i słyszano, to mimowolnie nasuwa się przekonanie, iż nie są przecież uciśnionymi ci, którzy tak głośno mówią i tak ostro postępują. (*Brawo po prawicy*). W stowarzyszeniach i zgromadzeniach, których zadaniem, według ustawy, z całą pewnością nie jest zajmowanie się polityką dnia, objawiały się takie zjawiska i występowano z takiemi oświadczeniami, które zostają w rażącej sprzeczności z prawem i z zakresem działania odnośnych instytucyj. Skoro więc rząd z jednej strony stosując się do przysłowia: *non curat minima praetor*, okazuje wiele cierpliwości i pobłażania, to nie godzi się robić mu z tego jakiegokolwiek zarzutu. Naturalnie dla każdego, nawet i dla najbardziej pobłażliwego i cierpliwego rządu, jest pewna granica, której przekroczenia ścierpieć nie może; czy ta granica wkrótce osiągniętą będzie, nad tem nie chcę się dziś zastanawiać. (*Wesołość po prawicy*).

Jeszcze drugą uwagę uczynię co do ucisku niemieckości. Jestto mojem, najgłębszem osobistem przekonaniem, a spodziewam się, że podzielają je wszyscy moi szanowni koledzy: Gdyby w Austryi znalazł się rząd, któryby tak dalece zapomniał o swoich obowiązkach, iż działalność swoję skierowałby ku uciskaniu niemieckiego szczepu, gdyby wogóle możliwem było objawienie ze strony rządu takiej woli, natenczas w y s t ą p i ł a b y p r z e c i w t e m u i n n a w o l a, n a k t ó r ą z n a j z u p e ł n i e j s z e m z a u f a n i e m l i c z y ć m o ż e c i e. Dajmy przeto spokój już raz temu uciskowi; jednem słowem ucisk nie istnieje wcale. (*Brawo po prawicy*).

Uznał za potrzebne szanowny pan deputowany ze Styryi, wspomnąć w toku budżetowej debaty, o organizacyi armii, o terytoryalnym systemie. i o wszystkiem, co z tem w związku pozostaje. Będę się starał rzetelnie zasłużyć na komplement, jaki pan deputowany powiedział rządowi, z powodu jego wielkiej skromności (*wesołość po prawicy*) i będę równie skromnym, jak był szanowny p. deputowany, z małą tylko różnicą, która niewątpliwie na moję wypadnie korzyść. Pan deputowany ze Styryi rzekł: „Niema we mnie ani żyłki finansisty, nie znam się zupełnie na sprawach kolejowych“ (*wesołość po prawicy*) — ja nie wierzę temu, to było jego własne oświadczenie, a następnie dodał: Jest wielki deficyt, ludność się skarży, Austrya stoi nad brzegiem przepaści. Na sprawach kolejowych nie znam się zupełnie. rzekł on, ale to wiem, że te koleje, które rząd buduje, są nieproduktywne. (*Wesołość po prawicy*). Owóż, szanowni panowie, otwarcie mówiąc, ja również prawie zupełnie nie znam się na wojsko

---

Zdawało mi się, że jedynem wyjściem z tego położenia była śmierć.“

Do tych wzburzeń moralnych, do tej coraz to rosnącej niezgody z sobą samym, z otoczeniem i obecną chwilą, dodajmy coraz jaśniejsze zdanie sobie sprawy z wewnętrznej myśli, przeto wzmagające się pragnienie, by się dać zrozumieć publiczności na innej drodze, niż w operach, których nikt nie chciał pojąć, ani się zastanowić nad ich właściwem znaczeniem. Zrozumiemy teraz łatwo, dlaczego Wagner nagle stał się teoretykiem.

Była to poprostu zmiana broni w pojedynku z publicznością. Przytem i stosunki materyalne się zmieniły; skompromitowany w rewolucyi, musiał uciekać i osiedlił się, jako dyrygent w Zürich; zmieniło się otoczenie, w życiu nastała, jakby chwila długiego rozmysłu, zmierzenie sił własnych: co chciał, do czego dążył?

W dziełach teoretycznych, które teraz prędko wydawał jedne po drugich, rzuca śmiało rękawicę niewdzięcznemu narodowi.

„Wam zostawiam czas do namysłu — pisze gdzieś, streściwszy projekta reformy muzykalnej — mnie zobaczycie dopiero z gotowem dziełem.“

Nie wiemy zrazu, czy to niesłychana pycha, czy tylko zrozumienie własnej potęgi wewnętrznej. Gdy Wagner z Zürich rzucał w świat te namiętne, niezawsze zrozumiałe, najczęściej źle napisane teorye; gdy występował z niesłychanym projektem narodowego teatru, wymagającym nietylko tysięcy, ale zupełnej zmiany artystycznego smaku, można było myśleć, że to wszystko czcze utopie. Po latach kilkunastu cóż widzimy?

Wagner w roku 1863 wraca do kraju na mocy amnestyi, i zaczyna się karyera jego, jako tryumfatora.

Tristan i Isolda, to pierwsze dzieło, z którem wystąpił po długiem milczeniu na polu muzykalnem; można je uważać za wcieloną teoryę Wagnera; widzimy tu wszystkie jego nowe zasady do ostatnich konsekwencyj posunięte, i żadne, nie mówię już z wcześniejszych „oper“, ale z późniejszych „dramatów lirycznych“, ani *Meistersinger v. Nürnberg*, ani *Nibelungi* nie były tak niewolniczem odbiciem wagnerowskich teoryj. Już ani chórów, ani „*ensemble*“, ani tembardziej melodyi — tylko w orkiestrze „melodya ciągła“, w śpiewie rodzaj deklamacyi.

Otóż ta najnudniejsza ze sztuk Wagnerowskich przedstawiona została w r. 1865 z takiem staraniem, jakiego ani *Tannhäuser* ani *Lohengrin* doczekać się przedtem nie mogły pod dyrekcyą Bülowa, z takim śpiewakiem, jak Ludwik Lehnorr v. Carolsfeld.

W r. 1868 *Meistersinger v. Nürnberg* przyjęte bez śladu dawnej obojętności; publiczność dzieli się na dwa obozy: gorliwych przyjaciół i zagorzałych krytyków; i Wagner nareszcie ma to, co niezbędne każdemu artyście dla rozgłosu, ma nieprzyjaciół. Potężny zaś przyjaciel i protektor, o którego Wagner się domagał, o którego wołał niegdyś w swej bezsilności i osamotnieniu, znalazł się w osobie króla bawarskiego, i nastał zwrot w usposobieniu publiczności już nowej, którą sobie artysta wychował.

Nakoniec występuje Wagner z „dziełem swojem“ z dawno zapowiedzianym i już częściowo znanym wielkim cyklusem trzech dramatów, z *Nibelungami*. Już mury dawnych teatrów nie wystarczają; przedstawienie sztuki tak, jak je wymarzył Wagner, wymaga innej sceny, odmiennej budowy orkiestry, i w ogóle zmian architektonicznych teatralnego gmachu; wszystko się znajdzie: mnożą się gorliwi przyjaciele i wyznawcy, pod ich patronatem powstają pierwsze stowarzyszenia, celem zebrania potrzebnych środków dla urzeczywistnienia idei mistrza.

Wnet sieć t. z. *Richard-Wagner-Verein* pokrywa całe Niemcy; w Mannheim, Wiedniu, Peszcie i poza granicami kraju, rozszerza się propaganda, sięga do Belgii, Anglii, nawet Ameryki. Już w roku 1873 na wzgórzach Bayreuckich zakładano kamień węgielny przyszłego „narodowego teatru.“ Porównajmy daty: było to świeżo po zjednoczeniu Niemiec; jak Bismark z trybuny, tak Wagner ze wzgórza w Bayreuth ogłaszał światu tryumf niemieckości; długo zapoznany, poniżany i spodlony duch niemiecki miał się znowu odnaleść, jak w świecie politycznym, tak tu na arenie sztuki, w przedstawieniach artystyczno-narodowych, mających wpływać na coraz większe uszlachetnienie smaku, na coraz głębsze zrozumienie ojczystego ducha. Wagner w mowie mianej wobec licznie zebranej publiczności mógł powiedzieć, że „mgła znalazła lokal“ — tj. idea jego przechodziła w rzeczywistość.

Przyjrzyjmy się, jak wyglądała ta idea w mgłach teoryi — a jak w rzeczywistości, w zastósowaniu praktycznem.

Z. D.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wej organizacyi, i dlatego o niej nie będę mówił. To jest różnica. (*Wesołość po prawicy*). A nie mówię o tem z tego powodu, gdyż sprawa ta została w odpowiedni sposób wytłómaczoną i wyjaśnioną, w kompetentnem do tego miejscu, przez męża, który stoi na czele wojennego zarządu w Austryi. (*Brawo po prawicy*).

Zauważył inny p. deputowany, że rządowi musi się bardzo wiele grzechów zarzucić, i dodał, iż nie chce się tem zajmować, a mimo to natarł na rząd bardzo ostro.

Pan deputowany Izby handlowej w Chebie po uchwałach obu Izb, które przedłożenie rządowe o stanie wyjątkowym uznały za usprawiedliwione, uważał za rzecz konieczną, powrócić do tej kwestyi, a muszę wyznać, iż przeczytałem te słowa z pewnem ubolewaniem; zapewne nie mniemano tak źle (czyta): „Cóż się też stało, zdarzyło się kilka zamachów, pojawiło się kilka pism podburzających i kilka listów z groźbami, a rząd wobec tego stracił głowę.“ (*Wesołość po prawicy*). Nie należy to do mnie, bliżej tę sprawę omawiać, ale wobec jawnych faktów, wobec wyczerpujących wyjaśnień szefa gabinetu, iż tu nie chodzi o robotników lub o socyonalne teorye, ale po prostu o ochronę życia, zdrowia, mienia, sądzę, iż owe słowa p. deputowanego nie były przecież ostrożnie rozważone (*Brawo! Brawo! po prawicy*), tem mniej ostrożnie, gdy p. deputowany Dr Plener następnie powiedział: Rządowi nie chodzi wcale o anarchizm, socyalizm, i o to wszystko, co się z tem łączy, on jest tak roztropny i rozumny — ten bez głowy rząd — (*wesołość po prawicy*) — że właściwie za pomocą ustaw wyjątkowych, chciał opozycyą złamać.

Wobec otwartego i poważnego oświadczenia rządu, wobec braku jakiegokolwiek faktu, któryby to uzasadniał, nie było, zdaje mi się, wskazanem, rozwodzić się w ten sposób nad tą sprawą w dyskusyi budżetowej. Mówi szanowny p. deputowany o tej sprawie w sposób dla mnie również nie zupełnie zrozumiały, iż rząd opiera się tu na żywiole kwietyzmu, który wśród naszej ludności więcej, jak gdziekolwiek indziej istnieje, i że on, gdyby był rządem, nie opierałby się na podobnym żywiole. Owóż, gdybym to sobie według moich sił jasno i po prostu na niemieckie przełożył, to pojmuję to tak, że przeważna większość ludności — ona musi być przeważną — ta, która strzeże swego mienia, takowe według sił pomnaża, swego zarobku pracą swą w pocie czoła szuka, aby siebie i swą rodzinę przyzwoicie utrzymać, z rozporządzeniami rządu jest w zgodzie. (*Brawo po prawicy*).

Jeżeli to miał na myśli, w takim wypadku miał słuszność, chociaż nie był łaskaw tego jasno przedstawić. (*Wesołość po prawicy*). Muszę przyznać, że każdy rząd właśnie najbardziej uwzględniać musi ten żywioł; wszak to jest jego obowiązkiem; bo gdyby się rząd rzeczywiście wyłącznie kwestyami wielkiej polityki zajmował, a żywiołu porządku, prawa, bezpieczeństwa, spokoju nie utrzymał, zapomniałby o swoich obowiązkach.

Jeszcze jeden element wciągnięto do dyskusyi, i to mojem zdaniem, bez powodu; nie chcę i nie mogę tego zamilczeć. Jeden z szanownych deputowanych zauważył już na początku niniejszej debaty — są to jego, a nie moje słowa — że poprzednia większość, również nie była tak silną — nie twierdzę tego, ona była bardzo silną, ale on tak sądzi — i dlatego stała się mniejszością, gdyż się właśnie niektóre stosunki zmieniły — to jest, moi panowie, bardzo zły komplement dla wyborców, gdyż w końcu nie mogą oni przecież zapomnieć — a mam i ja zaszczyt być członkiem tej Wysokiej Izby — że nas tu przysłali.

Żeby zaś większość wyborców każdorazowym prądom ulegać miała, tego przecież przypuścić nie mogę.

Inny p. deputowany wczoraj zaznaczył, sądzę, to samo pod innym względem. Występuje on przeciw szanownej większości dlatego, iż ona, pewne jej na sercu leżące sprawy stara się rychło załatwić, a to zanim inne ugrupowania po za granicami państwa zdołają sprowadzić zmiany w obecnem położeniu rzeczy. Czy większość ma zamiar taki lub nie, jest jej rzeczą przedstawić to i umotywować w Wysokiej Izbie. Moją zaś rzeczą jest, objawić otwarcie p. deputowanemu opinią rządu Jego Cesarskiej Mości, a ta polega na tem, iż wedle sposobu, w jaki cesarski Rząd pojmuje austryacki patryotyzm, Austrya, dzięki Bogu, jest dość silną i samodzielną, aby być panią we własnym domu (*oklask i po prawicy*) i uporządkować swoje wewnętrzne sprawy tak, jak się wydaje najodpowiedniejszem Temu, który przedewszystkiem powołany jest do czuwania nad jednością, potęgą i pomyślnością państwa. (*Żywe oklask i po prawicy*).

Na zakończenie moi szanowni panowie jeszcze jedna uwaga. Wielu panów mowców, nie wszyscy, którzy dotąd przemawiali, wołali krótkiemi słowy: Walka na całej linii! Lecz jeden z szanownych panów zarzucił nam, rządowi Jego Cesarskiej Mości, żeśmy walkę rozpoczęli, a nie akceptujemy środków prowadzących do jej zakończenia. Muszę to tedy z całą stanowczością odeprzeć. W żadnym urzędowym akcie rządu, w żadnej jego inicyatywie nie będzie w stanie ów mowca wskazać na wolę lub zamiar rządu rozpoczynania walki z szanownymi panami, z wyjątkiem, jeżeli przez „walkę“ rozumie się prawne zastosowanie obowiązujących ustaw zasadniczych. W takim wypadku jest naturalnie tylko to, co się podsuwa, decydującem, nie zaś fakt. Przeciwnie, przyznaję otwarcie panom, a mniemam, że mówię to w imieniu całego rządu Jego Cesarskiej Mości, że jeżeli niektórzy z szanownych panów z opozycyi tego słowa „walka“ używają, nie jestto dla nas bynajmniej miłą zapowiedzią. Nie z tego powodu, jakoby którykolwiek rząd, a najmniej obecny mógł marzyć, iż zdoła pozyskać aprobatę wszystkich stronnictw dla wszystkich przedłożeń rządu bez krytyki, bez zarzutu — poważna, krytyczna, przedmiotowa dyskusya jest nietylko zupełnie naturalną, lecz dla każdego rządu pożądaną, jako kontrola, jako bodziec do działalności, i z tego powodu, że w życiu prywatnem niema innej możliwości, jak ta, iż opinie się poprzednio ścierają, a potem dopiero następuje fakt.

To jednakże, co nazywanem bywa parlamentarną walką przy każdej sprawie, bez względu na to, czy jest ona błahą czy ważną, owe argumentacye, wychodzące po za zakres właściwego przedmiotu, nie mogą być przecież miłymi dla żadnego rządu. Takiej walki nie szukamy, takiej walki nie życzymy sobie.

Jeżeli nam jednakże pomimo tego wszystkiego, pomimo czteroletniego doświadczenia, pomimo — panowie mogą z tem się zgadzać lub nie — niezaprzeczonych sukcesów na polu gospodarstwa i finansów — są one skromne, ale przecież są — jeżeli pomimo tego rzucono nam rękawicę, mogę na to tylko tyle odpowiedzieć: Nie jestem w tem położeniu, i nie uzurpuję sobie tego, abym mógł osądzić, czy ci dwaj panowie, którzy tę walkę w tak ostry sposób zaakcentowali, uczynili to we własnem imieniu, lub w imieniu całej szanownej opozycyi. W pierwszym wypadku, rzecz ta byłaby mniejszej wagi; w drugim zaś razie, cóż pozostaje? Oto nie lękać się narzuconej walki, uważać ją jako złe nieuniknione i niezasłużone, i nie obawiając się niczego, wytrwać na dotychczasowej drodze. I dokąd ma to prowadzić? możnaby zapytać. Pan deputowany ze Styryi ma już gotowy o przyszłości sąd i woła do Wysokiej Izby: „Do nas należy przyszłość.“ Każdy ma swój punkt widzenia; pełne uszanowanie należy się osobom i zdaniom. Ja stoję na innem stanowisku, i jeżeli szanowni panowie rzeczywiście nie przedmiotową i rzeczową opozycyą, lecz bezwzględną parlamentarną walkę na swoim sztandarze wypisali, w takim razie, sądzę, nie tak trudno, i nie wymaga to szczególniejszego natężenia, odgadnąć rezultatu, jakim się ta walka skończy.

Według przekonania rządu, musi się ta walka skończyć stanowczą klęską tego kierunku, który identyfikuje interesa jakiegokolwiek stronnictwa z interesami państwa (*Brawo, brawo po prawicy*), kierunku, który do wszystkich rozpraw obcych wszelkiej polityce i obracających się na najbardziej neutralnym gruncie, wnosi namiętność i polityczną zawiść. (*Brawo, brawo po prawicy*).

Dla państwa tem lepiej, im krótszą będzie ta walka. Czy będzie ona krótką, czy długą, tego dziś powiedzieć nie mogę, ale bronić mogę tego zapatrywania, które tu właśnie krótko wypowiedziałem.

I jeżeli mimo to wszystko szanowny p. deputowany w duchu jeszcze raz powtarza: „Do nas należy przyszłość,“ to i pod tym względem rząd Jego Cesarskiej Mości jest innego zdania. Jest on mianowicie tego zdania, że lubo trudno jest przepowiedzieć przyszłość, to jednak przynajmniej w pewnej części można odgadnąć, do kogo przyszłość należy. Przyszłość, moi panowie, da się wykombinować z przeszłości i z teraźniejszości. — *W państwie tak na wskróś monarchicznem, którego właściwość na tem właśnie polega, że założycielem jego była Dynastya, że go ona poniekąd z gruntu powołała do życia, gdyż państwo to przed Dynastyą nie istniało, otóż w takiem państwie przyszłość należy do tych wszystkich, którzy stoją wiernie przy tych fundamentalnych zasadach; przyszłość nie należy do jednego stronnictwa, nie należy do jednego szczepu, ona należy do wszystkich.*

I w imieniu tych wszystkich interesów, muszę panów usilnie prosić, abyście zechcieli budżet przyjąć, uważając go za sprawę wspólną wszystkim stronnictwom, nie zaś za sprawę polityczną jednego stronnictwa. (*Żywe oklaski po prawicy. Mowca otrzymuje z wielu stron powinszowania*).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 13 marca.

(§§) Uchwałą z 20 października z. r. Sejm podniósł sprawę uregulowania prawa do poboru szutru, polecając Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził w tej mierze rokowania z rządem, celem wydania norm stosownych. Opierając się na ważnych motywach tej uchwały, Wydział krajowy przedstawił Namiestnictwu z szerszego stanowiska, kwestye wątpliwe z dotychczasowej praktyki i sformułował szczegółowo potrzeby. Przedewszystkiem chodzi o to, aby w wykonaniu §. 15 ustawy wodnej, oznaczono z wszelką możliwą ścisłością i dokładnością te granice łożyska rzeki, wśród których każdemu służyć ma prawo wydobywania kamieni i szutru, jako dobra publicznego. Przyjęcie stanu średniego wody, jako granicy, stanowi uiedostateczne określenie, zwłaszcza w braku stacyj wodoskazowych, których daty mogłyby posłużyć fachowemu technikowi w każdym wypadku za podstawę do zbadania na miejscu i oznaczenia szerokości zalewanego łożyska rzeki. Niewłaściwem byłoby także postanowienie, że szuter wolno wydobywać tylko z samej wody, gdyż stan jej częstej ulega zmianie, a racyonalne stosowanie ustawy nie może i nie powinno opierać się na zmiennej podstawie. Wypadałoby tedy przyjąć inną podstawę, mianowicie taką, żeby z jednej strony wolno było wydobywać szuter z jaknajwiększą swobodą, zwłaszcza na cele publiczne, a z drugiej strony, żeby nie uwłaczano cudzemu prawu, nie wyrządzano nikomu szkody i nie naruszano normalnego biegu rzeki. Na zasadzie przepisów na takiej podstawie wydanych, należałoby zdaniem Wydziału krajowego, w każdym poszczególnym wypadku oznaczyć komisyonalnie przy udziale właścicieli przylegających gruntów nadbrzeżnych te miejsca, z których szuter może być wydobywany.

W dalszym wywodzie swoim podniósł Wydział krajowy jeszcze tę okoliczność, iż jakkolwiek wydobywanie szutru na wodach publicznych z mocy ustawy każdemu jest dozwolone, zachodzą kollizye, które w interesie publicznym powinny być usunięte. Władze rządowe bowiem powołane do czuwania nad wykonaniem ustawy wodnej, a szczególnie do orzekania, czy i o ile pewne szutrowiska uważane być mają za publiczne, znajdują się częstokroć w tej kollizyi, że wykonywając nadzór policyjny nad rzekami i szutrowiskami publicznemi, a równocześnie zarządzając drogami państwowemi, dla których szuter jest potrzebny, windykują sobie prawo korzystania z szutrowisk wyłącznie dla zaspokojenia potrzeb dróg państwowych, nie oglądając się wcale na potrzeby innych dróg publicznych, zostających pod zarządem władz autonomicznych. Jestto okoliczność ważna w tej chwili, gdy gminy, obszary dworskie i powiaty czynią znaczne wysilenia dla zaspokojenia potrzeb komunikacyjnych. Równorzędne traktowanie potrzeb jest tu koniecznem.

W końcu podniósł Wydział krajowy w swoim wywodzie jeszcze jedną ważną kwestyę z dziedziny prawa wodnego, którą zajmowano się w kołach poselskich. Podniesiono mianowicie, że władze rządowe przeprowadzając regulacyę rzek, tłumaczą zbyt jednostronnie postanowienia ustawy wodnej, według którego grunt uzyskany wskutek budowli regulacyjnych w obrębie regulacyjnym przypadać ma tym, którzy ponoszą koszta przedsiębiorstwa. Bez względu bowiem na dalsze postanowienie, że grunt rzeczony musi być odstąpiony właścicielom przyległych gruntów na ich żądanie za zwrotem wartości, jeżeli go przedsiębiorstwo nie potrzebuje do lepszego zabezpieczenia i umocnienia brzegu, zajmowane bywają nieraz przestrzenie obejmujące setki morgów na własność funduszu wodnego, bez istotnej potrzeby w duchu powyższego określenia i bez zapytania uprawnionych właścicieli gruntów nadbrzeżnych. Wydział krajowy podniósł tedy potrzebę ściślejszego przestrzegania normy powyżej wskazanej i zastrzeganie stronom interesowanym drogi rekursu przeciw orzeczeniom władz.

Na powyżej streszczone przedstawienie Wydziału krajowego, nadeszła już odpowiedź Namiestnictwa. Co do uregulowania eksploatacyi szutrowisk na rzecz dróg państwowych i innych zostających pod zarządem władz autonomicznych, oraz co do sposobu postępowania z gruntami uzyskanemi wskutek budowli regulacyjnych, Namiestnictwo oświadczyło, że w myśl życzeń przez Wydział krajowy wyrażonych, wyda stosowne polecenie. W sprawie ściślejszego oznaczenia granic łożyska rzeki, wśród których wolno szuter wydobywać, odpowiedziało Namiestnictwo, że na rzekach lub częściach rzek już uregulowanych, albo dopiero regulowanych, oznaczona jest z góry trasa regulacyjna, stanowiąca łożysko rzeki. W takim razie nie może zachodzić wątpliwość, jak daleko sięgało łożysko. Na innych rzekach stanowi łożysko według ogólnego pojęcia, przestrzeń zalana przy średnim stanie wody, którą w razie zachodzących sporów oznacza według faktycznego stanu władza wykonywająca nadzór nad rzekami. Tych zasad nie może Namiestnictwo zmienić w drodze rozporządzenia, musiałaby zatem nastąpić reforma ustawodawcza.

Wiedeń 12 marca.

† Niezadowolenie w Kole posłów polskich po części z postępowania rządu, a po części z postępowania jednego ze stronnictw „prawicy“, któreto niezadowolenie objawiło się wybitniej na posiedzeniu Koła polskiego 7go b. m., nie wybuchło teraz naraz, ale powstawało powoli. Mylą się za-ści, co głoszą, jakoby jedynym powodem tego niezadowolenia w Kole polskiem był rządowy projekt ustawy, zaprowadzającej zmiany w opodatkowaniu wyrobu wódki i podwyższającej ten podatek, szczególniej dla wielkich gorzelni. Przeciwnie, ten rządowy projekt ma dość licznych zwolenników w Kole polskiem, bo względnie do obowiązującej dzisiaj ustawy jest dobrym, to jest lepszym od niej.

Aby obalić to bezzasadne twierdzenie, iż zaprojektowana przez rząd ustawa, podwyższająca podatek od wyrobu wódki, była jedynym powodem niezadowolenia w Kole polskiem, muszę nieco szerzej o tym przedmiocie pomówić.

Rząd, szukając źródeł dochodów dla koniecznego pokrycia wydatków i niedoboru w budżecie, zaproponował w tym projekcie podnieść podatek od wyrobu wódki o 30 procent w gorzelniach rolniczych, a o 90 procent w gorzelniach wielkich. Lecz obok tego zaprojektował w tej nowej ustawie znaczne ulgi w opłacie podatku od wódki, wyrabianej w gorzelniach rolniczych. Chociaż zaś od wyrobu wódki w wielkich gorzelniach ustawa zaprojektowana podnosi znacznie podatek, zapewnia jednak tym wielkim gorzelniom znaczne korzyści w porównaniu z dotychczasową ustawą; albowiem zaprowadzając w tych gorzelniach pobór podatku od ilości wyrobionego spirytusu, a nie pauszalnie od zacieru, jak dotychczas, ma tę dobrą stronę, że pozwala gorzelnikowi wydobywać wszystek alkohol z zacieru, gdy przy dotychczasowej ustawie marnował 20 procent alkoholu zawartego w zacierze, aby tylko szybko proces wydobywania alkoholu przeprowadzić; powtóre, tym wielkim gorzelniom, wywożącym zwykle spirytus za granicę, daje zaprojektowana ustawa znaczne premium, bo poleca pobierać podatek od ilości wyrobionego spirytusu, licząc, że on ma 75 stopni; wiadomo zaś, że wielkie gorzelnie, posiadające wydoskonalone aparaty, wyrabiają spirytus na 90 i 95 stopni, a przy wyprowadzaniu tego spirytusu za granicę skarb państwa zwracać im ma podatek według stopnia wyprowadzanego spirytusu. Wszyscy przyznają te korzyści projektowanej ustawy, a główny spór się toczy: czy za gorzelnie rolnicze, którym projektowana ustawa przyznaje znaczne ulgi, mają być uważane te, które zacierają dziennie mniej niż 45 hektolitrów, jak to rząd proponuje w ustawie, czy też granica ta ma być posunięta dalej, i za gorzelnie rolnicze, uznane wszystkie zacierające mniej niż 60 hektolitrów, jak to żąda komisya, a na co rząd się nie zgadza. Jestto spór zapewne ważny, mianowicie dla tych trzydziestu kilku gorzelni w wschodniej części Galicyi (bo w zachodniej części kraju tylko jedna gorzelnia w Pleszowie pod Krakowem do tej kategoryi należy), które przypadają do kategoryi gorzelni, zacierających mniej niż 60, a więcej niż 45 hektolitrów. Ale czyż przypuścić nawet można, aby opór rządu powyżej wspomnionemu żądaniu polskich członków komisyi gorzelnianej, a nawet aby odrzucenie ich żądania było powodem powszechnego w Kole polskiem niezadowolenia! — Twierdzenie to jest tem więcej bezzasadne, że właśnie ci posłowie, którzy najdobitniej na posiedzeniu 7go bm. krytykowali postępowanie rządu i części „prawicy“ z powodu nieuwzględnienia żądań i potrzeb kraju naszego, nie są przeciwnikami zaprojektowanej przez rząd ustawy zaprowadzającej zmiany w opodatkowaniu wódki, a sądzą, że w wyjątkowych tylko razach możnaby gorzelnię, zacierającą dziennie więcej niż 45 hektolitrów, uznać za gorzelnię rolniczą.

Rozszerzyłem się nad tym przedmiotem, pragnąc wykazać, że niedokładnem jest twierdzenie, iż jedynym powodem dysharmonii między ministerstwem austryackiem a Kołem poselskiem polskiem, które się wybitnie objawiło na posiedzeniu Koła 7go b. m., jest rządowy projekt nowelli, tyczącej się opodatkowania wyrobu wódki.

Powody tej dysharmonii między rządem a Kołem posłów polskich i niezadowolenia z postępowania rządu, które zwolna powstawały, są liczniejsze.

Wśród rozpraw na posiedzeniu Koła dnia 7go b. m. wskazano główne powody niezadowolenia w delegacyi polskiej. — Wskazali je mianowicie posłowie: Chrzanowski, Hausner a w części Grocholski. Powody te są następujące: Po 1sze, odroczenie załatwienia sprawy indemnizacyjnej, to jest odroczenie zatwierdzenia ugody zaprojektowanej przez rząd, który spowodował, iż Sejm galicyjski schodząc z dotychczas zajmowanego stanowiska, wszedł w ugodę, czyniąc pewne ustępstwa, a ugody tej nie przedłożył rząd zaraz po jej zawarciu i nie popiera należycie jej zatwierdzenia, czemu sprzeciwia się część jednego ze stronnictw prawicy. Po 2gie, jeżeli ministeryum austryackie uczyni zadość domaganiom się ministerstwa wojny, zarząd drogami żelaznemi państwowemi będzie zorganizowany nie zupełnie odpowiednio uzasadnionym żądaniom kraju naszego, a nawet nie zupełnie odpowiednio zasadom dobrej administracyi drogami żelaznemi; wprawdzie ministeryum austryackie ułożyło daleko lepszy projekt organizacyi zarządu drogami żelaznemi państwowemi, lecz projektowi temu sprzeciwiło się ministerstwo wojny, gdzie system centralizacyjny przemaga, a sprzeciwiło się z powodów niby strategicznych, których wartość w poprzednim liście oceniłem. Po 3cie, nieuwzględnienie przez rząd tylokrotnie przez Koło posłów polskich i przez Sejm galicyjski przedstawianej potrzeby skutecznej regulacyi rzek galicyjskich, które zamiast stać się, przez ich uregulowanie, użytecznemi dla kraju drogami wodnemi, niszczą najżyźniejsze jego okolice powodziami corocznie się powtarzającemi. Po 4te, niewywarcie przez rząd należnego wpływu na dyrekcye dróg żelaznych galicyjskich, będących własnością Towarzystw prywatnych, aby zmieniono bardzo szkodliwe dla kraju naszego taryfy przewozu temi kolejami, które pobierają wysokie ceny od przewozu płodów i wyrobów krajowych (taryfa wewnętrzna) a nizkie ceny od przewozu płodów i towarów zagranicznych (taryfa międzynarodowa i dyferencyonalna); o tę zmianę taryf dopominał się i dopomina się Sejm galicyjski, delegacya polska, Towarzystwa rolnicze, Izby handlowe i wszystkie korporacye krajowe od 1868 r. począwszy. A przecież te drogi żelazne zbudowano dla dobra kraju, i prawodawcza władza, mając jedynie to dobro kraju na oku, poręczyła, dla ułatwienia budowy kolei, procent od kapitału wydanego na budowę, i wskutek tego poręczenia skarb państwa znaczne sumy corocznie wypłaca Towarzystwom, które zbudowały koleje, sumy powstałe z podatków, płaconych przez ludność. Przyznać należy, że co do tego ostatniego żądania kraju, ministerstwo teraźniejsze położyło pewne zasługi przeprowadzeniem budowy kolei transwersalnej, jeżeli nizka na tej drodze żelaznej taryfa zmusi inne koleje galicyjskie do zniżenia taryfy wewnętrznej.

Nie będę się rozszerzał dla wyliczania innych jeszcze drobniejszych powodów niezadowolenia, które się objawiło w Kole poselskiem polskiem, i powodu, sięgającego w zakres polityki zagranicznej, o którym dziś pisać nie chcę. Lecz z przytoczonych już główniejszych powodów widoczną jest rzeczą, że wina za nieuczynienie zadość żądaniom i potrzebom kraju naszego nie spada bynajmniej w całości na ministeryum austryackie; znaczna część winy spada na wspólne ministeryum monarchii, a także na jedno z sprzymierzonych z delegacyą polską stronnictw „prawicy.“

Wiedeń 13 marca.

⊙ Co p. Tisza dzisiaj na interpelacyę Helfego odpowiedział, jest w zupełności formalną prawdą dla bieżącej chwili. Jak skoro bowiem przymierze austro-niemieckie obowiązuje do grudnia b. r., zatem trwa jeszcze i przez osobne zbliżenie Niemiec do Rosyi na teraz ani zerwanem, ani formalnie naruszonem nie zostało. Prawdą też jest, że stosunki między Austryą a Rosyą nie zostały pogorszone, nie zaszło w tej mierze nic pozytywnego. Takie określenie jednak jest zbyt dyplomatycznem; nie powiedział p. Tisza wcale, że stosunki są dobre i czułe, tylko że nie doznały pogorszenia. Cała odpowiedź odnosi się zaś do chwili. Co będzie potem? czy osobne zbliżenie się Niemiec i Rosyi nie oddziała w najbliższej przyszłości na charakter przymierza austro-niemieckiego? czy Rosya, która obecnie jeszcze nie jest klinem między Austryą i Niemcami, stanie się tym klinem w chwili wygaśnięcia dotychczasowego przymierza austro-niemieckiego? czy zatem nie nastąpi inne ugrupowanie, mniej dla Austryi korzystne?—to wszystko jest luką w odpowiedzi p. Tiszy. Nie dotknął najbliższego jutra, bo o to nie był pytany, tylko o dzisiaj. Nadto wszystkie nawet skrajne stronnictwa w Peszcie okazały nadzwyczajne umiarkowanie, przyjmując i zadawalniając się taką odpowiedzią ministra, nie zagłębiając sondy w otwartą ranę, nie rozbierając sytuacyi i sprawy, która zbyt jest ważną i świeżą, ażeby rząd mógł i chciał coś więcej oświadczyć.

Zapewneby nawet p. Tisza rad był kategoryczniejsze dać zapewnienia, gdyby to było możliwem. Z tego, co powiedział, jest też naturalny refleks na to, co myśli hr. Kalnoky w Wiedniu. W tej chwili płyniemy regularnym prądem; na horyzoncie pokazały się chmury, i podwodne skały grożą wstrzymaniem żeglugi. Czy nastąpi zboczenie, opłynięcie, czy skałę trzeba wysadzić, chmury przeczekać— nie wiem, czy w tej mierze na Ballplatzu nie zachodzą wątpliwości — o których ani p. Tisza, ani sejm węgierski jednak w tej chwili bliżej mówić nie chciał.

Sprawa traktowania zamachów anarchistycznych, jako prostych zbrodni, jest już załatwioną. Na interpelacyę Eötvösa odpowiada p. Tisza w tej myśli; jeneralny prokurator w Waszyngtonie wzywa do przedsiębrania środków przeciw zbrodniczym wysyłkom dynamitu i karania winnych; władze policyjne wszystkich państw otrzymały upoważnienie znosić się z sobą bezpośrednio, bez używania dróg dyplomatycznych; władze szwajcarskie współdziałają czynnie w tej mierze. Jestto niezawodnie wielki krok naprzód w kierunku obrony społeczeństwa. Trzeba tylko, żeby dodatnie reformy skuteczne, śmiało i na seryo szły w parze z temi obronnemi środkami, jeżeli ma się udać choć raz w historyi, żeby zapobieżono katastrofom przez skłonienie się zawczasu do reform.

Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego Wiktora Haylling Degenfelda radcą skarbowym dla okręgu galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

N. Pan postanowieniem z dnia 2go marca b. r. nadał pensyonowanemu, tytułem i charakterem dyrektora urzędów pomocniczych odznaczonemu, adjunktowi urzędów pomocniczych krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, Feliksowi Kruszyńskiemu, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pożytecznej działalności służbowej, złoty krzyż zasługi z koroną.

Rada państwa.

Wiedeń 13 marca.

343 Posiedzenie Izby dep. Rady państwa.

Prezydent Dr Smolka. Na ławie ministrów zasiedli wszyscy ministrowie, prócz hr. Welsersheimba.

Minister handlu przedkłada projekt do ustawy względem ustępstw i warunków dla budowy lokalnych kolei.

Na stósowne zapytanie dep. Schönerera odpowiada hr. Miroszowski imieniem komisyi przemysłowej, iż referat w sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek nieszczęść, jest już zupełnie wygotowany.

Projekt ustawy względem regulacyi rzeki Ilau przekazano w pierwszem czytaniu komisyi budżetowej.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej, zabrał w końcu głos jeneralny sprawozdawca hr. Henryk Clam. Stwierdza on, że także mowcy opozycyjni musieli przyznać polepszenie się stanu finansów i że lewica niejednokrotnie przyznawała większości i rządowi najlepsze zamiary.

W zwięzłem i ściśle rzeczowem przedstawieniu wysnuwa mowca z preliminarzy budżetowych z ostatnich czterech lat cyfrowo faktyczne zniżenie się deficytu administracyjnego i wskazuje następnie na cały szereg produktywnych nakładów, tudzież na znaczny wzrost dochodów państwa. Zestawienia administracyjnego niedoboru nie są wprawdzie zadowalające i wiele jeszcze pozostaje w tym kierunku do działania, a szczególnie należałoby się jąć energicznie dwóch zadań: reformy podatkowej i reformy administracyjnego aparatu.

Mowca przechodzi następnie do tych wynurzeń, które wypowiedziano z politycznego stanowiska. Dla wyrazu „rozkładający federalizm“ nie ma faktycznej podstawy. Aparat administracyjny, organizacya władz, atrybucye funkcyonaryuszy państwowych, wszystko to jest takie same, jak za panowania lewicy, a nawet centralizacya w urzędach wychodzi czasem po za zakres prawnych kompetencyj. Należy tedy unikać bałamucenia umysłów komunałami w tak drażliwej dziedzinie, jaką jest kwestya narodowościowa. Mówca zbija następnie wywody deputowanych Carnerego, Mengera i Plenera, szczególnie względem stanu wyjątkowego, i oświadcza w końcu, że on i jego stronnictwo dają to przekonanie, że są na właściwej drodze i że na tej drodze z wytrwałością postępować muszą, aby celu swojego dopiąć. (*Żywe oklaski po prawicy*).

Po kilku faktycznych sprostowaniach pp. Krausa, Adamka i Plenera, tudzież ministra Dunajewskiego, uchwala Izba znaczną większością głosów przejście do specyalnej nad budżetem rozprawy.

W dyskusyi specyalnej przy rozdziale 3 „Rada państwa“ wniósł dep. Schönerer rezolucyę, wzywającą rząd do wniesienia ustawy, przyznającej deputowanym z prowincyi dyety w kwocie 8 złr. deputowanym zaś mieszkającym w Wiedniu i tegoż przedmieściach 4 złr., ministrowie zaś, którzy są zarazem deputowanymi, nie mieliby pobierać żadnych dyet. Wniosek był dostatecznie poparty, poczem rozdział cały przyjęto. Również i dalsze dwa rozdziały, a w szczególności wszystkie tytuły, odnoszące się do funduszu dyspozycyjnego i korespondencyjnego biura telegraficznego, zostały przyjęte. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się jutro.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Wydział kasy państwowej w ministerstwie skarbu powziął zamiar obstalowania na rok bieżący w mennicy państwowej bardzo znacznej ilości monety złotej. Skomunikował się już w tym celu z Radą państwa, która uchwaliła jaknajrychlejsze nabycie u prywatnych właścicieli kopalń złota około 2 550 pudów złota w sztabach na sumę 30 milionów rubli, niezależnie od znajdującego się już teraz w mennicy złota rządowego, wartości przeszło 3 milionów rubli, które także będzie odlanem na monetę na potrzeby kasy państwowej. Wogóle mennica będzie miała w tym roku od wydziału kasy państwowej następujące obstalunki: 1) Odlać nowych półimperyałów na sumę 33 miliony rubli; 2) srebrnych rubli i monet $1\frac{1}{2}$ rublowych na 700 tysięcy rubli; 3) monety różnej zdawkowej (srebro 48 próby) na jeden milion rubli; i 4) monety miedzianej na 250,000 rubli.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że minister oświaty, znajdując niewłaściwem, iż w każdym z okręgów naukowych istnieje inny zwyczaj i porządek wymierzania kar dyscyplinarnych uczniom uniwersytetów i średnich zakładów naukowych, nawet za tak ważne wykroczenia, jak udział w zamieszkach mogących zamącić spokojność publiczną, — przedłożył wszystkim kuratorom okręgów naukowych, aby mu donosili o każdym poszczególnym wypadku, pociągającym za sobą wykluczenie z uniwersytetu lub szkoły ucznia, a to celem zrównania wszędzie sposobu i stopnia wymierzania kar dyscyplinarnych i niedopuszczenia, by jednego rodzaju występki karane były w różnych miejscach rozmaicie.

W Warszawie zgromadzenie komisarzy do spraw włościańskich i członków gubernialnej Izby do tychże spraw obchodziło uroczyście w d. 19 lutego (3 marca) 20 letnią rocznicę wydania ukazu o urządzeniu stosunków włościańskich w Królestwie Polskiem. Po odbytem dziękczynnem nabożeństwie w soborze prawosławnym, daną była uczta w sali hotelu Francya, na której wnoszono liczne toasta na cześć cara i „djejatelów“ rosyjskich w Królestwie Polskiem, przyczem wysławiano zasługi ks. Czerkaskiego, jako wielkiego i niezapomnianego reformatora stosunków włościańskich w Królestwie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 marca.

J. E. p. Namiestnik Zaleski wczoraj po południu prócz wymienionych poprzednio zakładów, zwiedził w towarzystwie Prezydenta miasta i radcy Magistratu p. Zawiłowskiego, szkołę wyższą żeńską przy ulicy św. Scholastyki, gdzie wciągu blisko 2-

godzinnego pobytu był obecnym na lekcyach w klasach wyższych, zwiedził salę rysunkową, oglądał rysunki uczennic i wpisał się w księgę pamiątkową. Następnie zwiedził kurs handlowy, kurs robót i wyraził zadowolenie z rezultatów.

O 6ej danym był przez delegata hr. Badeniego obiad w pałacu Spiskim na cześć Namiestnika, który zasiadł po prawej stronie gospodarza; po lewej siedział X. Biskup krakowski. Do stołu zasiedli: jenerał Ramberg, hr. Henryk Wodzicki, przydent Weigel, prof. Zoll, Exc. Paweł Popiel, prezes Akademii Majer, sekretarz Akademii hr. St. Tarnowski, prezes Rady pow. krak. Milieski, radca dworu Englisch, profesor Bobrzyński, nadprokurator Nalepa, radca dworu Hayling-Degenfeld, hr. Piniński, p. St. Koźmian. Po dłuższej i ożywionej rozmowie poobiedniej Namiestnik udał się wraz z delegatem hr. Badenim do teatru i był na dwóch aktach *Wesela Figara*, poczem pojechał na raut do państwa Michałowskich.

Pobyt Namiestnika w Krakowie, gdzie tak serdeczne zachowano wspomienia z czasów jego tu urzędowania, daje nową pobudkę do licznych zgromadzeń i świetnych przyjęć. Wczorajszy wieczór u pp. Romanów Michałowskich przedstawiał estetyczną harmonię wdzięków dam, pełnych smaku toalet z ramami apartamentu, który pomnożył liczbę artystycznie urządzonych salonów krakowskich. Niema tam zagranicznych błyskotek — lecz jest jedność i powaga stylu, w której znać umiejętne kierownictwo architekta p. Stryjeńskiego, a w wykonaniu szczegółów dokładność krakowskich pracowni rzeźbiarskich (p. Wakulski), i stolarskich (p. Kucz), nieustępujących najwykwintniejszym wyrobom zagranicznym. Całe wyższe towarzystwo krakowskie pospieszyło na powitanie Namiestnika, a zebranie zaszczycił swą obecnością X. Biskup krakowski.

W przyjęciu panowała atmosfera niezwykłej swobody.

Dziś Namiestnik obiaduje u państwa Romanów Michałowskich, a spędzi wieczór u państwa Adamów Jędrzejowiczów. Jutro wyjeżdża do Wiednia, a za tydzień powróci do Krakowa, gdzie zabawi parę dni. Grono obywateli zamierza wydać za przyjazdem Namiestnika z Wiednia, obiad na jego cześć w sali hotelu Saskiego. Dziś Namiestnik zwiedził Akademię Umiejętności. Namiestnikowi towarzyszy wszędzie urzędnik biura prezydyalnego w Namiestnictwie hr. Piniński.

— **Sprawozdanie** z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej odkładamy do jutra z powodu braku miejsca w dzisiejszym Nrze.

— **Komisya sanitarna krakowska** odbyła w dniu 11 b. m. pod przewodnictwem r. m. Dra Warschauera posiedzenie, na którem po załatwieniu drobnych spraw bieżących, radca magistratu Szymkiewicz zawiadomił, że niektóre dawniejsze uchwały komisyi sanitarnej są już, inne zaś będą później wykonane, a fizyk miejski Dr Buszek przedłożył opinię prof. Drów Janczewskiego, Łazarskiego i Rostafińskiego, w sprawie rozróżniania grzybów zasuszonych jadalnych od trujących i chronienia tym sposobem ludności od niebezpieczeństwa otrucia się tym ważnym artykułem pożywczym. Opinię tę zawierającą nader cenne i popularne wskazówki przyjęto z podziękowaniem i uchwalono podać do wiadomości ogółu za pośrednictwem miejscowych dzienników i stósownych obwieszczeń. Następnie przedłożył fizyk miejski cyfry, odnoszące się do śmiertelności w Krakowie w roku 1883, z których się okazuje, że śmiertelność zmniejszyła się znacznie, osobliwie z chorób zakaźnych, czyli infekcyjnych, co niewątpliwie zostaje w związku z rozmaitemi zarządzeniami hygienicznemi komisyi sanitarnej. Do długiej i gruntownej dyskusyi dały powód liczby odnoszące się do ospy, choroby dającej się bardzo łatwo uniknąć, tak małym zachodem, jakim jest szczepienie, choroby, na którą w Krakowie tak samo, jak i gdzieindziej umierają prawie wyłącznie osoby nieszczepione, przeważnie pochodzące z klas ubogiej ludności, gdzie niedbalstwo o zdrowie i życie największe. Zgodzono się jednomyślnie, że tylko zaprowadzenie przymusowego szczepienia mogłoby nas uwolnić od choroby, o której mowa. Na wniosek r. m. Dra Domańskiego postanowiono wypracować stósowny memoryał w tej sprawie dla Rady miejskiej, poruczając czynność tę podkomisyi z wnioskodawcy, Dra Zarewicza i Dra Buszka. W dalszym ciągu dyskusyi uznano potrzebę ustawy, zresztą już w innych krajach zaprowadzonej, nakazującej przenosić do szpitala ludzi cierpiących na choroby zakaźne, jeżeli w domu nie mogą być należycie odosobnieni. Wypracowanie stosownego przedstawienia do władz wyższych polecono fizykowi miasta. Sprawę zapobiegania rozchodzeniu się szkodliwych gazów przy pompowaniu nieczystości kloacznych przyrządami ręcznemi, przekazano celem poczynienia odpowiednich wniosków r. m. Drowi Domańskiemu. Rozpoznanie pod względem sanitarnym planów na budowę zakładu dla chorych nieuleczalnych, fundacyi ś. p. Helclewej, powierzono podkomisyi z Prof. Drów Obalińskego i Stopczańskiego, tudzież Dra Paszkowskiego. Sprawę założenia szkoły pływania i stałej istrukcyi dla miejskiej służby zdrowia odłożono dla spóźnionej pory do następnego posiedzenia.

— **W sprawie konsumcyi grzybów.** W załatwieniu wniosku Komisyi sanitarnej, zmierzającego do uchronienia, o ile można, ludności od otrucia się grzybami zasuszonemi, otrzymał p. Prezydent m. Krakowa następujące pismo:

„W odpowiedzi na uprzejme pismo z d. 14 grudnia 1883 r. L. 37,836, które w końcu tegoż miesiąca rąk naszych doszło, po wzajemnem porozumieniu się, mamy zaszczyt odpowiedzieć co następuje: Co do zasadniczej kwestyi, czy można grzyby trujące od nietrujących w zasuszonym stanie rozpoznać, rzecz tę w ogóle rozwiązać niepodobna. Jak bowiem powszechnie wiadomo, tylko znajomość wszystkich jadalnych, t. j. zdrowiu nieszkodliwych gatunków, w świeżym stanie pozwala uchronić się od spożycia trujących. Cechy zaś tych pożytecznych grzybów po ich zasuszeniu tak giną, że oznaczenie, czy grzyb w takim stanie będący jest trujący, czy też nim nie jest, tylko zapomocą odpowiednich badań mikroskopowych i farmakologicznych, w każdym specyalnym przypadku przeprowadzonych, może być stwierdzone. Jednakże jedna okoliczność zasługuje na uwzględnienie i może mieć nawet w praktycznem zastosowaniu pewną doniosłość. Z pomiędzy wszystkich grzybów kapeluszowych jedne mają na spodniej stronie kapelusza szereg blaszek rozchodzących się promienisto od trzonka, jak n. p. zwykła pieczarka, kiedy tymczasem inne mają spód kapelusza mięsisty, opatrzony tylko licznemi dziurkami, gęsto obok siebie stojącemi, jakby cały pokłuty, tak n. p. różne borowiki, czy maślacze, należące do rodzaju *Boletus* (Grzyb). Te cechy po zasuszeniu są jeszcze widoczne; w pierwszym razie znać zeschłe blaszki, w drugim spód grzyba zdaje się być jednolitym albo nader delikatnie dołeczkowany. Wprawdzie tak między grzybami mającemi blaszki, jak i z pośród gatunków z dołeczkami na spodniej stronie kapelusza, są gatunki jadalne i trujące, ale między pierwszemi jest ich mnóstwo. Ograniczenie więc sprzedaży zasuszonych grzybów do takich, których spód kapelusza nie ma blaszek, zmniejszyłoby prawdopodobieństwo zatrucia do wysokiego stopnia. Wreszcie zaznaczyć można, że wszystkie trucizny grzybów są bardzo łatwo rozpuszczalne w gorącej wodzie, zwłaszcza lekko zakwaszonej n. p. octem. Nawet więc trujący grzyb po kilkakrotnem sparzeniu może być bez szkody używany. Rzeczywiście jadamy n. p. smardze *(Morchella)*, które są stanowczo bardzo trujące, bez szkody tylko dlatego, że wszystkie przepisy kuchenne polecają trzykrotnie zlewać wodą w której się gotują, przed ich spożyciem.

Kraków, d. 31 stycznia 1884.

Dr Rostafiński. Dr Ed. Janczewski. Dr J. Łazarski.

— **Walne zebranie** członków Towarzystwa Ś. Łukasza dla wysłuchania sprawozdania z czynności Wydziału i zarządu funduszów z r. 1883 zwołanem jest na niedzielę 16go b. m. o godzinie 3ej i odbędzie się w lokalu Banku galicyjskiego w Krakowie, Rynek Nr. 25, na dole.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Radomyśl w pow. tarnobrzeskim na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Oświadczenie.** P. Alfred Szczepański prosi nas o zawiadomienie czytelników, że korespondencye z Wiednia w *Czasie* pod znakiem *a* nie od niego pochodzą.

— **Przyjemne więzienie.** Zmarły w tych dniach b. prefekt z czasów cesarstwa p. Janvier de la Motte ciekawym był typem administratora, i w departamencie Eure, którym zarządzał, pozostawił wspomnienie wprawdzie wielkiego hulaki, ale dobrego człowieka. Lubiono go powszechnie, a gdy Rzeczpospolita prześladując byłych wiernych sług cesarstwa, wytoczyła mu niesłuszny proces za korzystanie z publicznego grosza, przysięgli jednomyślnie uniewinnili go, a wyborcy w departamencie powierzonym jego pieczy za Napoleona III, znaczną większością głosów wybrali go na deputowanego. Że rzeczywiście musiał być *bon enfant* — jak nazywają Francuzi — świadczy następująca anegdota: Prefekt dowiedział się, iż cesarz zamierza zwiedzić jego departament i przy tej sposobności zrobić go oficerem legii honorowej. Tymczasem policya zawiadomiła go, iż republikanie zamierzają powitać przybywającego monarchę okrzykami: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ Nie wiele myśląc, kazał przywódców aresztować, ale gdy już byli pod kluczem, poszedł ich odwiedzić i tak do nich przemówił: „Moi panowie! cesarz dziś przyjeżdża i ma mnie ozdobić orderem legii honorowej. Rozumiecie przecie, że gdybyście dostojnego gościa powitali niedozwolonemi okrzykami, moja dekoracya przepadłaby. Dlatego musiałem was na dzień dzisiejszy aresztować. Nie miejcie mi tego za złe i zróbcie mi wielką łaskę. Każcie sobie przynieść z najlepszej restauracyi na mój rachunek wszystko, co wam się podoba i bawcie się wesoło.“ Tak się też stało. Cesarz przyjechał — był z przyjęcia ludności wielce zadowolony, a p. Janvier de la Motte otrzymał legię honorową. Ozdobiony czerwoną wstążeczką, poszedł do więzienia uwolnić swych więźniów i zastał Brutusów z departamentu Eure w bardzo wesołem usposobieniu. Nie zmienili wprawdzie politycznych przekonań by aż wołać „Niech żyje cesarz!“, ale despotycznego administratora, który ich uwięzić kazał, powitali jednomyślnemi okrzykami: „Niech żyje pan prefekt!“

— **Studya Pasteura nad zarazkami wścieklizny.** Znakomity francuski uczony, Pasteur, nie ustaje w pracy nad poszukiwaniami zarazków różnych chorób trapiących świat zwierzęcy i roślinny, którym z wielkiem powodzeniem przeciwstawia swoją metodę szczepienia. Liczne już oddane przez siebie społeczeństwu usługi, pragnie on uwieńczyć wskazaniem środka przeciw wściekliźnie, i obecnie niemal wyłącznie pracuje w tym kierunku. W tych dniach na posiedzeniu akademii nauk ścisłych w Paryżu, zdawał on sprawę z dotychczasowych swoich spostrzeżeń i doświadczeń, z których wynika, że zarazek wścieklizny, wprowadzony do mózgu psów za pośrednictwem trepanowania, sprowadza szalony napad choroby, wprowadzony zaś do żył, działa mniej gwałtownie, powodując raczej częściowy paraliż niż wybuch wściekłości. Na końcu swego sprawozdania, oświadczył Pasteur członkom uczonego zgromadzenia, iż dwudziestu psów zabezpieczył od wścieklizny, zaszczepiwszy im inny zarazek niż ten, który wściekliznę wzbudza. Zbawczy ów środek przyrzekł wskazać po dokładniejszem jego zbadaniu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Wójcika, za kradzież worków; Edwarda Ohme i Franciszka Schulca, za sprzeniewierzenie; Maryę Lasotową, za kradzież bielizny; Zofię Malcównę, za dzieciobójstwo; za pijaństwo 4 osoby.

W policyi złożono: wiązkę kluczyków na obrączce stalowej, które Anna Czechówna, służąca, znalazła wczoraj w piwnicy pod L. 2 przy ulicy Ś. Anny, a które tam prawdopodobnie wrzucono w ulicy; kilka łokci płótna, które p. Pinkus Landau, kupiec, znalazł wczoraj rano w ulicy Józefa na Kazimierzu.

Repertoar teatralny.

W sobotę 15go: *Oszołomieni* (Les Affolés), komedya w 4 aktach, pp. E. Gondinet i Veron, przełożył z francuskiego Arwin; po raz pierwszy. Benefis p. Sobiesława.

W niedzielę 16go: *Podróż po Warszawie*, Schobera, muzyka Sonenfelda.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Muzeum Ks. Czartoryskich we wtorki i czwartki od godz. 10ej do 12ej.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od godz. 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— **D.** 13go marca pochmurno, po południu deszcz; term. od —2·9 doszedł do +4·5 C. Barometr stoi wysoko; o godzinie 7ej rano d. 14go stan jego by 750·2 millim., term. +0·3 C. — Wiatr zachodni.

— **W** sobotę d. 15go marca: ŚŚ. Izabelli i Leoncyi pp.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Emil Śmietański, słynny nasz pianista, bawiący od dłuższego czasu w Wiedniu, przybędzie do Warszawy i da koncert w kwietniu. Wiadomość ta niezawodnie ucieszy licznych zwolenników talentu cenionego artysty.

Zeszyt III *Pereł humoru polskiego*, który właśnie opuścił prasę, mieści w sobie Fraszki Wespazyana Kochowskiego, po większej części małoznane a nawet dotychczas nie drukowane; Gadki humorystyczne ludowe; Przypadek na odpuście J. N. Kamińskiego; Humoreski Stanisława Grudzińskiego; Anegdoty hr. Fr. Skarbka; O staroście Kaniowskim Luc. Siemieńskiego; Dialog Faust. Świderskiego i Humoreska ks. Franciszka Bohomolca.

Broszura p. t. *Hauptziel der Oesterreichisch-russischen Krieges der Zukunft* (Główny cel przyszłej wojny austryacko-rosyjskiej), napisana przez autora kryjącego się pod literami J. P., która, zaraz po pojawieniu się jej w końcu zeszłego roku w Lipsku, zwróciła powszechną uwagę prasy nietylko polskiej w Galicyi, W. Księstwie Poznańskiem i niemieckiej w Wiedniu i Berlinie, lecz nawet rosyjskiej w Petersburgu i Moskwie, a o której i my w właściwym czasie daliśmy byli dość wyczerpujące sprawozdanie, stała się teraz przedmiotem rozbiorów krytycznych w pismach specyalnie wojskowych wiedeńskich i peszteńskich. I tak: *Austryacko węgierska gazeta wojskowa* (*Oesterreichisch-Ungarische Wehr-Zeitung)* poświęca rzeczonej broszurze aż 9 fejletonów, z których pierwszy rozpoczyna się słowami, że „to studium strategiczne w tak jaskrawy i dobitny sposób przedstawia cel przyszłej wojny rosyjsko-austryackiej, że koniecznością jest zaznajomić czytelników *Gazety wojskowej* z jej treścią.“ Jakoż czyni to autor fejletonu w sposób wyczerpujący, chociaż tylko przedmiotowy, bo streszcza całą broszurę, a zwłaszcza strategiczne i polityczne jej wnioski, bardzo szczegółowo, lecz nie wydaje własnych o tem wszystkiem opinij, acz widocznie traktuje rzecz z przychylnością i zamiłowaniem. Inaczej poczyna sobie z broszurą pana J. P. wychodzący w Wiedniu *Organ Stowarzyszenia wojskowo-naukowego (Organ des Militär-Wissenschaftlichen Vereins)*. Organ ten podejrzywa widocznie w autorze broszury Polaka, gdyż o jego poglądach na konieczność, by celem przyszłej wojny austryacko-rosyjskiej było skupienie wszystkich byłych ziem polskich pod berłem Austryackiem i usunięcie Rosyi na wschód, daje szyderczą opinię, że autor broszury pragnąłby, aby to wszystko stało się *ad majorem Poloniae gloriam*. Pomimo jednak widocznie i tendencyjnie nieprzychylnego tonu całej oceny broszury *w Organie*, pismo to uznaje, że autor broszury ma „niezaprzeczoną znajomość stosunków etnograficznych zachodnio-rosyjskiego teatru wojennego, tudzież rzuca bardzo udatne poglądy na kampanię Napoleona I r. 1812 i na ostatnie rewolucye polskie.“ Autorem tego artykułu w *Organie* jest jeden z koryfeuszów austryackiego sztabu jeneralnego podpułkownik Horsetzky. Nareszcie wychodzący w Hanowerze *Przegląd międzynarodowy wszystkich wojsk lądowych i flot (Internationale Revue über die gesammten Armeen und Flotten)* w zeszycie za miesiąc luty 1884 r., podaje korespondencyę z Rosyi niejakiego p. S. Woronina, w której między innemi czytamy: „Ludzkość potrzebuje od czasu do czasu upustu krwi — możemy mieć wojnę nie dziś to jutro, dobrze zatem uczynimy, jeżeli się do niej przygotujemy. Że w Niemczech, a jeszcze bardziej w Austryi, podobnie myślą, dowodzi tego, obok broszury Sarmaticusa itp., studium strategiczne p. J. P. p. t.: *Główny cel przyszłej wojny austryacko-rosyjskiej*. W piśmie tem, stającem na stanowisku austryackiem, wyświeca autor powody wojny obu państw, równie jak obustronne stanowiska strategiczne, z godną uznania znajomością rzeczy, która zapewne i naszemu głównemu sztabowi właściwe drogi wskaże.“

Stefania z Tabęckich Chłędowska.

Stefania z Tabęckich Chłędowska, niepospolitych zdolności autorka, żona Kazimierza Chłędowskiego, sekretarza w ministerstwie oświaty, zmarła po dłuższej chorobie piersiowej dnia 7-go marca b. r. w Mentonie, w 33 roku życia. Przed kilku dniami jeszcze otrzymaliśmy tę bolesną wiadomość, nie spieszyliśmy się jednak z jej rozgłoszeniem, czyniąc zadość wyraźnie w tym względzie objawionemu życzeniu; dzisiaj doszła nas z Mentony karta pośmiertna.

Ś. p. Stefania Chłędowska, ukrywająca nazwisko swoje w licznych pracach literackich pod literami Z. D., zwróciła na się w swym krótkim zawodzie piśmienniczym baczną uwagę szerokiego koła szczerych wielbicieli jej talentu, którzy z niecierpliwością wyglądali każdego fejletonu temi literami podpisanego, chociaż nie domyślali się nieraz wcale, kto się pod tym kryptonimem ukrywa. Prace ś. p. Stefanii Chłędowskiej ukazywały się najczęściej w *Czasie* i w *Gazecie Lwowskiej*; od dwóch lat przeszło była utalentowana autorka stałą, a wielce czynną współpracowniczką odcinka w naszym dzienniku, który z jej zgonem ciężką ponosi stratę. Ostatnią jej pracę, w jesieni jeszcze wykończoną, którąj nie mogliśmy długo pomieszczać z powodu druku powieści Sienkiewicza, rozpoczęliśmy właśnie przed kilkoma dniami.

Ś. p. Stefania Chłędowska, od lat kilku wstąpiwszy w szranki literackie, czyniła w ostatnich czasach znakomite postępy w zawodzie piśmienniczym, dojrzewała widocznie i występować zaczynała coraz wybitniej, jako świetna gwiazda fejletonu, którejby nam pozazdrościć mogło niejedno obce piśmiennictwo. Żywy i wrażliwy umysł, wyposażony rozległą skalą wykształcenia literackiego i artystycznego, bogata wyobraźnia, ciepło tryskające zapałem do wszystkiego, co wzniosłe i piękne, składały się na tę wyjątkową organizacyę duchową, która wszystkim tworom swoim nadawała piętno nieporównanego wdzięku. Dziwna była żywotność tego umysłu, umiejącego pochwycić w życiu wszystko, co w niem jest piękne i szlachetne, uszlachetniające i pobudzające do podniosłego nastroju; niepospolita bystrość w rozpoznawaniu ogólniejszych znamion duchowych współczesnej epoki, objawiających się w każdej sferze umysłowej i artystycznej twórczości; rzadka zdolność przyoblekania bystrych spostrzeżeń w świetną, jasną, pogodną barwę, przemawiającą żywo do rozumu i serca. Nieznana, a taką powszechną już sympatyą otoczona autorka skończyła zawód, kiedy jej dane było wzbijać się coraz wyżej, kiedy to, co zdołała napisać, a czem samem dobrze zasłużyła się naszemu społeczeństwu, starczyć może za przedsmak tych darów, jakich po niej można było się spodziewać gdyby śmierć w 33 roku życia młodej kobiety nie była przerwała tak szczęśliwie rozpoczętego literackiego zawodu. Strata to bolesna dla całego społeczeństwa; odczuje ją szczerze każdy, kogo losy piśmiennictwa naszego obchodzą, wraz z najbliższymi zmarłej i z naszym dziennikiem, który po jej najbliższych ma prawo się zaliczać.

Spis prac

naukowych, literackich i politycznych

ś. p. Józefa Szujskiego,

ogłoszonych drukiem, bądź osobno, bądź w pismach czasowych:

(Dokończenie).

XI. W *Kraju:* Kilka myśli o obowiązkach narodu względem ludu w sprawie oświaty (1869).

XII. W *Niewiaście:* z r. 1860: 1) Anna Jagiellonka, 2) Marzenia, 3) O wychowaniu serca, 4) Fizyczność naszych niewiast, 5) Legenda wieków, W. Hugo, 6) Obrazek, 7) Stanowcza chwila, 8) Życie kąpielne, 9) O różnicy wychowania chłopców i dziewcząt, 10) Sprzeka; z roku 1861: 1) Marya Ludwika Gonzaga, 2) Patryotyzm niewieści, 3) Westchnienie, 4) Odpowiedź, 5) Szkice karnawałowe, 6) O emancypacyi kobiet, 7) Salon, 8) Do matki ziemi, 9) Kwiaty, 10) Zwiady literatury i sztuk pięknych; z r. 1862: 1) Święta wiara, 2) Trzy żony Zygmunta Augusta, 3) W gaju.

XIII. W *Niwie:* 1) Kilka uwag o dziejach Polski Bobrzyńskiego (1879), 2) Reformacya i odrodzenie (1880).

XIV. [W] *Przeglądzie krytycznym:* 1) Lipiner, der entfesselte Prometheus (styczeń 1877), 2) T. T. Jeż, za króla Olbrachta (tamże), 3) Poczobuta Odlanickiego pamiętnik (październik, 1877).

XV. W *Przeglądzie lwowskim:* Długosz i Kallimach (1860).

XVI. W *Przeglądzie polskim*: z r. 1866: 1) Sołowiewa historya upadku Polski, 2) Staszyc; z r. 1867: Jerzy Ossoliński, trilogia, część I: Dwór królewicza Władysława, 2) Uchwała sejmowa z 2 marca, 3) Dwie odpowiedzi, 4) Bezimienna trucizna, 5) Badania nad pierwostanem człowieka, 6) Maryna Mniszchówna i oba samozwańce, 7) Przeglądy literackie; z r. 1868: 1) Niepoprawni, 2) Kalinki, ostatnie lata panowania Stanisława Augusta, 3) Hüppego Verfassung der Republik Polen, 4) Przeglądy literackie; z r. 1869: 1) Przed podjęciem uchwały sejmowej, 2) Teka Stańczyka (część), 3) Mowa Stanisława Orzechowskiego, 4) Wydobycie zwłok Kazimierza Wielkiego, 5) Stosunki Zygmunta Augusta z domem austr., 6) Wstępna prelekcya, otwierająca kurs historyi polskiej, 7) Przeglądy literackie; z r. 1870: 1) Trzecia sesya 2go posiedzenia Sejmu galic. 2) Przeglądy literackie; z r. 1871: 1) Cecora i Chocim, 2) Odpowiedź „Przeglądowi Lwowskiemu,“ 3) Dawna Rzeczpospolita i jej pogrobowce, 4) Słowo o zadaniach sejmowych, 5) Akademia Umiejętności w Krakowie, 6) Posiedzenie Towarzystwa naukowego w sprawie przyszłej Akademii, 7) Przeglądy literackie; z r. 1872: 1) Pielgrzymka Ottona III do Gniezna, 2) Historyczna wędrówka po Krakowie, 3) Teatr, 4) Akademia Umiejętności w Krakowie i Jerzy Lubomirski, 5) Tadeusz Rejtan na Sejmie, 6) Jasełka galicyjskie, 7) Wspomnienia pośmiertne; z r. 1873: 1) Stańczyk, scena dramatyczna, 2) Inauguracya Akademii Umiejętności; z r. 1874: Czwarta sesya 3go posiedzenia Sejmu gal. 2) Moralność i wiedza jako czynniki w historyi; z r. 1875: 1) Sesya sejmowa z r. 1875, 2) Maryna Mniszchówna, 3) Odpowiedź w sprawie Akademii Umiejętności, 4) Agenor Gołuchowski; z r. 1876: 1) W sprawie Akademii, 2) Śmierć Władysława IV, 3) Słowo przed wyborami, 4) August Bielowski; z r. 1877: 1) Trzecia żona Zygmunta Augusta, 2) Fałszywa historya mistrzyni fałszywej polityki, 3) Wspomnienia pośmiertne; z r. 1879: 1) Profil historyczny Nerona, 2) Persowie Eszyla, 3) Wspomnienia pośmiertne; z roku 1880: Odrodzenie i reformacya; z r. 1881: 1) List o ostatniej sesyi Sejmu galic., 2) Głos z Polski na uroczystość śś. Cyryla i Met.; z r. 1882: List otwarty do Bilińskiego, 2) Marceli Żuk Skarszewski.

XVII. W *Przewodniku naukowym*: 1) Ptaki Arystofena (1880), 2) Pierwsze związki z hr. Longueville (1882), 3) Zycie snem Kalderona (1882).

XVIII. W *Publikacyach b. Towarzystwa naukowego krakowskiego:* 1) Agamemnon Eszyla (1864), 2) Teorya materyalistyczna naszego czasu (1866), 3) Treny na śmierć córki Kochanowskiego (1866), 4) Wiadomość historyczna o Mogile (1867), 5) Toast na cześć Wincentego Pola (1868).

XIX. W krakowskim dzienniku *Wiek* (1864) 1) opis Grottgera Polonii, 2) pamiętniki Mimozy (niedokończone).

Komitetowi wydawnictwa dzieł ś. p. Szujskiego brakują jeszcze: Wiersz na Sobieskich (1862) i Naprzód (1863). Ktoby te prace posiadał lub wiedział o innych, któreby w powyższym spisie zostały opuszczone, zechce je, jak również listy oryginalne ś. p. Szujskiego, któreby uważał za ważne, albo któreby z jego powyższemi pracami w jakimkolwiek były związku, nadesłać Komitetowi na ręce niżej podpisanego. Po uskutecznionym odpisie Komitet odeśle natychmiast, coby mu zostało pod tym względem nadesłane.

Z Komitetu wydawnictwa dzieł Józefa Szujskiego.

Dr Zoll,
(główny Rynek, 9).

Kraków, d. 2 marca 1884.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla biednej rodziny z Warszawy, zamieszkałej na Kazimierzu, nadesłali: P., M., M., A. po 1 złr, P. 50 cent., H. Cochet 2 złr.

Rozmaitości.

Wspomnienie z wojny polskiej 1831 r.,

przez naocznego świadka.

Było to w pierwszej połowie lutego 1831 r., gdy Moskale na całej linii wkroczyli w granice Królestwa Polskiego, a korpus jenerała Kreutza, przeszedłszy Bug, zbliżył się pod twierdzę Zamość. Jenerał Kreutz posłał do jenerała Sierawskiego, — ówczesnego komendanta twierdzy Zamościa, parlamentarza z listem, którym go zawezwał, spodziewając się, że jako stary jenerał, nie będzie się chciał łączyć z rewolucyą, którą zrobili młodzi ludzie, ażeby poddał twierdzę wojskom Jego Cesarskiej Mości i przysłał pełnomocnika, celem ułożenia warunków. Gdy dano znać do fortecy, że na forpocztach jest parlamentarz rosyjski z listem do jenerała, który ma rozkaz osobiście mu go wręczyć, jenerał Sierawski z kilku oficerami, których zawezwał, aby byli obecni rozmowie, wyjechał na forpoczty. A że ja natenczas, jako jeszcze młody i niezdolny do służby obozowej, przyłączony byłem do sztabu jenerała Sierawskiego, więc razem z nim na forpoczty się udałem. Tam dojechawszy, zastaliśmy adjutanta jenerała Kreutza z trębaczem od dragonów. Gdy jenerał nadjechał i stanął, adjutant zsiadł z konia, i oddawszy go trębaczowi, sam zdjąwszy czapkę, przystąpił do jenerała, siedzącego na koniu, i zaprezentowawszy się, oddał mu list od jenerała Kreutza.

Jenerał Sierawski, przeczytawszy głośno list, pisany po francusku, i zdjąwszy z głowy konfederatkę, a była to postać marsowata z siwemi długiemi włosami i wąsami — wskazał na swoje siwe włosy i rzekł do adjutanta:

— *Voilà mes cheveux gris. Dites à Vetre général, que vous avez vu un vieillard blanchi aux champs des batailles, qui vous ă dit, que ce ne sont pas des jeunes gens, măis toute la nation polonaise, qui a pris les armes, pour combattre contre la tyranie moscovite, st reconquérir son independance. Si nous n'étions pas en guerre et si ma vie n'apartenait à ma patrie, je domenderais satisfaction à votre général pour l'outrage qu'il ma fait en me songeant capable d'une pareille lâcheté; ce que je me reserve après la guerre finie.*“

(Oto moje siwe włosy! Powiedz pan swemu jenerałowi, żeś widział starca posiwiałego na polu bitew, i że ten ci powiedział, iż nie młodzież, ale cały naród chwycił za broń, aby walczyć przeciw tyranii moskiewskiej i odzyskać swą niepodległość. Gdybyśmy nie prowadzili wojny, żądałbym od pańskiego jenerała zadośćuczynienia za tę obelgę, iż uznał mnie zdolnym do podobnej podłości; lecz zachowuję sobie to po ukończeniu wojny).

Stałem obok jenerała na koniu, a wtedy jeszcze słyszałem, dobrze, każde więc słowo pamiętam! Na tę odpowiedź jenerała, zawołaliśmy, podniosłszy czapki w górę: *Vive notre général!*

Adjutant trochę się zmieszał, ale kontenansu nie stracił i odpowiedział:

Mon Général! je ne suis q'un officier subalterne et l'envoyé de mon Général; je ne suis point responsable de ses opinions, mais je ne manquerai pas à lui rapporter vos paroles.

(Jenerale! Jestem tylko oficerem podrzędnym i wysłańcem mego jenerała i nie jestem odpowiedzialnym za jego opinie, lecz nie omieszkam powtórzyć mu słów pańskich).

Na co mu jeszcze jenerał powiedział:

— „*Dites encore à votre Géneral, que s'il veut m'attaquer, je l'ettends.*“

(Powiedz pan jeszcze jenerałowi swemu, że jeżeli chce na mnie uderzyć, oczekuję go).

Adjutant ukłonił się, siadł na konia, a obróciwszy się do nas, — powiedział po polsku: „a z panami do zobaczenia!“ Myśmy mu również odpowiedzieli „do zobaczenia.“ Był to prawdopodobnie Polak.

Istotnie jest to niezgodnem z prawdą, że tę rewolucyę zrobili jedynie młodzi ludzie, a naród jej nie poparł. Czyliż Sanguszkowie, Sapiehowie, Steccy, Sobańscy, Szaszkiewicz, Wereszczyński, Rożycki i Kołysko, którzy organizowali powstanie na Podolu i Wołyniu, a nie mogąc się tam utrzymać, przedzierali się na linię bojową, tworzyli legie podolską i wołyńską, lub wstępowali w szeregi armii polskiej; byli to sami ludzie młodzi, lub jacy awanturnicy? Nie — byli tam i starzy i panowie, co mieli milionowe majątki. Albo też cała młodzież z Galicyi i Ks. Poznańskiego i z niemi starzy żołnierze z armii Napoleońskiej, którzy przechodzili do Królestwa i wstępowali w szeregi narodowe, tworząc legie nadwiślańską i poznańską, czy to czynili wskutek jakiego teroryzmu lub przymusu? Nie! to był entuzyazm, który ogarnął cały naród i tylko miłość Ojczyzny mogła rozniecić taki zapał. Jeżeli więc rewolucya listopadowa mogła być błędem politycznym, to zawsze była wielką myślą, wielkiem poświęceniem i świadectwem niezrównanego męztwa i bohaterstwa wiekopomnej ostatniej armii polskiej!

Kiedy Francuzi, *la grande nation!*, w ostatniej wojnie z Prusami, całemi po stokilkadziesiąt tysięcy liczącemi armiami, w własnym kraju, w najsilniejszych pozycyach, oparci o fortece, pierwszego rzędu nietylko w Europie, ale może na całym świecie, składali broń; armia polska w 1831 r. pod Grochowem w 28 tysięcy i sto piędziesiąt dział, stawiła czoło 80.000 Rosyan z 600 armatami i utrzymała plac boju, a gdy dywizya Kamińskiego, nad Nurem, licząca około 10.000 ludzi, otoczona została przez kilkadziesiąt tysięcy Rosyan i przyjechał jako parlamentarz pułkownik Berg, ten sam co później był gubernatorem w Warszawie, i rzekł do jenerała Kamińskiego: „Jesteście otoczeni, noga wasza ztąd nie ujdzie, więc złóżcie broń i poddajcie się!“ odpowiedział mu na to Kamiński: „*dla polskich bagnetów wszędzie jest droga otwarta!*“ „To mówi przez generała uniesienie!“ „Nie pułkowniku — powiada Kamiński, zimna krew! bo za taką sprawę, jak jest nasza, albo się zwycięża, albo ginie i umiera, ale się nie poddaje“! „Czy to ostatnie słowo generała?“— pyta Berg“. „Ostatnie!“

Na to odwrócił Berg konia i pożegnawszy generała, puścił się galopem ku liniom rosyjskim i jeszcze nie dojechawszy, zdaleka chustką dawał znak, wołając po rosyjsku „Żary!“ co znaczyło, iżby artylerya otworzyła ogień, a na polskiej stronie rozległa się komenda: „Bataliony, szwadrony! w ściśnięte kolumny formuj się i naprzód marsz!“ W jednej chwili cały korpus sformowawszy się, kawalerya w awangardzie i wtyle, a piechota z artylerya we środku, ruszył naprzód i przez środek Moskali się przerżnął, tak, że Moskale ani go wstrzymać w pochodzie, ani rozbić nie potrafili.

Zawsze więc wojna ta zostanie świadectwem polskiego męztwa, sławą i chlubą narodu! I gdyby ta armia była się doczekała 1848 roku, dziś może cała Europa miałaby inną postać.

Więc nie wchodząc w ocenę politycznej strony rewolucyjnej, cześć oddać należy wojsku ówczesnemu.

Weteran armii polskiej z r. 1831.
Zdzisław Bobrowski.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu d. 13 i 14 marca b. r.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na komorę Baran był mały, a to głównie z małych posiadłości i w pośledniejszych gatunkach. Z tego powodu i ceny były niższe.

Płacono za pszenicę na 237 od 46·— do 50·— złp.; żyto na 227 od 35·— do 38·— złp.; jęczmień na 202 od 32·— do 35·— złp.; owies na 138 od —·— do — złp.; proso od 30·— do 33·1/3 złp.

Nietylko dowóz, lecz i chęć kupna oraz obrót na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu były słabe i tendencya mdła.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·50 do 10·25 złr.; czerwoną od 9·75 do 10·60 złr.; białą od 9·50 do 10·50 złr.; żyto piękne od 8·— do 8·25 złr.; pośledanie od 7·75 do 8·— złr.; jęczmień piękny od 8·50 do 9·— złr.; pośledni od 7·50 do 8·15 złr.; owies od 7·40 do 7·60 złr.; groch od 9·— do 11·50 złr.; fasolę od 10·50 do 13·— złr.; kukurudzę od 7·40 do 7·80 złr.; proso od 6·25 do 7·50 złr.; jagły od 11·50 do 13·50 złr.; tatarkę od 7·50 do 8·40 złr.; rzepak od 13·50 do 15·— złr.; koniczynę czerwoną od 50·— do 73·— złr.; białą od 70·— do 110·— złr.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolej przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Wadowice 12-go marca. — Płacono za 100 kilogramów pszenicy 10·28 złr., żyta 8·88 — jęczmienia 8·20 złr., owsa 8·— złr., ziemniaków 2·60 złr., słomy 2·70 złr., siana 4·50 złr.

Kraków dnia 13 marca. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. M. Baworowski z Kottowa, hr. O. Schwerin z Berlina, T. Skrzyński, H. i K. Czecz z Galicyi, W. Czajkowski ze Lwowa, K. Żeleński z Cichawy, I. Berger z Wiednia, I. Turzański z Siedliszewic, J. Motyliński z Olkusza, K. Zwan z Warszawy, E. Fibich z Goryczy.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Nadesłane.

NADESŁANE.

Wspomnienie ze Lwowa.

Wszak w wspomnieniu wolno mówić o wszystkich, sama nazwa wspomnienia daje dowolność poruszenia żywych i umarłych, i może właśnie przypominać ostatnich.

Otóż po wypadkach 1863 r. leżałem złożony chorobą we Lwowie sam, zupełnie obcy w tem mieście.

Naraz zjawia się w mym pokoju jakaś nieznana mi osoba, bardzo skromnej powierzchowności, niemłoda z wyrazem niepospolitej zacności w całej postawie.

Nie mogłem zrazu pojąć, w jakim charakterze ta pani do mnie przybywa. Patrzyłem na nią, nie śmiejąc zapytać. Ona podchodząc ku mnie odezwała się życzliwie:

— Możebym Panu mogła być w czem użyteczną, jestem Miączyńska.

Ręce ku jej stopom wyciągnąłem, czcią przejęty dla tej świątobliwej Pani, którą znałem ze słuchu.

Przybywała ona jak Anioł pociechy i pomocy, tam gdzie odczuwała, że jest potrzebną.

Przyniosła mi ta zacna Pani innym razem książkę, której nie pamiętam autora, ale która na mnie wywarła silne wrażenie, odkrywając duchowe społeczne tajemnice, tak dobitnie tam określone „Połowa Paryża w łasce, a połowa w niełasce."

W pierwszej połowie zebrane są opisy ohydnych zbrodni i wszelkiego rodzaju występków, jakich ludzkość dopuścić się może. W drugiej połowie nie śmiało odsłonięte, ciche cnoty, ofiary najszczytniejszych poświęceń, wyrzeczeń się i modlitw za wszystkich, za zastępy całe, nie modlące się wcale.

Otóż w tym oddziaływaniu jest równowaga moralna, duchowa, inaczej światby runął na swych posadach. Jest tamą, która nie dopuszcza, aby złe wzięło górę i ludzkość nie pogrążyła się w odmęcie występków, zatracając w sobie znamiona Bożego stworzenia i postępu ku doskonałości, nietylko na drodze, jaką nam dzisiejsi materyaliści i pozytywiści przedstawiają, ale na drodze szczęścia duchowego, które dać tylko mogą wyższe zdobyte cnoty. Ale gdzieś zaszedłem za daleko, a miałem jeszcze o czemś mówić. Staremu się czasem, to i owo z pod pióra wysuwa, jak wspomnienia dobywają się z serca.

Odwiedzając kiedyś chorego mego kolegę i towarzysza wielu w świecie doznanych niedoli na obczyźnie, a znalazłszy się znowu w starych murach naszego kochanego Krakowa, gawędząc dla rozerwania biedaka, spostrzegłem na stoliku koło niego list, na szarym skromnym papierze, który mnie czegoś nęcił swoją prostotą, i patrzyłem na niego tak wymownie, że kolega odgadując moję myśl: „przeczytaj," powiedział.

Nie dając się prosić, sięgnąłem po list. Czytając go, czułem jak wilżyły się łzą moje oczy.

Był to list jednej z Karmelitanek bosych. List, jaki tylko miłość bliźniego i wiara gorąca natchnąć może, ogrzać duszę i podnieść nieszczęśliwego osamotnionego starca.

Jakąż siłę i błogość wlewa do serca myśl, że są czyste dusze, które się modlą, i ofiarę spełniają za nas.

Przypomniała mi się owa książka czytana we Lwowie, i pomyślałem sobie: świątobliwe te niewiasty z swą Matką duchowną, która złożywszy mitrę książęcą, schyliła korne czoło pod welon zakonny, niechaj czuwają, i będą aniołami opiekuńczemi wraz z wielu wybranemi z szczytnych cnót tego miasta.

Starzy idą z latami, jak ci dawniejsi pobożni pielgrzymi do Rzymu, 3 kroki naprzód, 2 w tył, i ja także zwrócić się jeszcze muszę, do mych lwowskich wspomnień, czyli do ś. p. Hrabiny Klementyny Miączyńskiej, bo to była postać, jakich już może nie wiele dzisiaj się znachodzi. Dom tej zacnej Pani, był przytułkiem dla tych, których drudzy niechętnie u siebie widzieli. Gdym raz zobaczył przy jej gościnnym stole zdrowego i młodego człowieka, uśmiechnąłem się z radości i zadziwienia. Każdego rana wychodziła zacna ta Pani z ogromną torbą pod płaszczykiem odwiedzać i wspierać biednych. W obszernym domu, zajmowała tylko dla siebie jeden pokój z nyżą, w której stało wązkie i twarde łoże. Słodyczy i dobroci w obejściu była niezrównanej. W pokorze znosiła ciężki krzyż cierpień, jaki podobało się Panu Bogu na nią spuścić. W całem znaczeniu z tego wieku, była to ewangieliczna niewiasta.

Oto, co z opowiadań znajomych powtórzyć nakazało mi uczucie czci dla dwóch pięknych postaci niewiast polskich. *Krystyna.*

NADESŁANE.

(NADESŁANE.) (715)

NADESŁANE. (719-2-3)

NADESŁANE.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia d. 12 b. m.:

(*F*) Doniesienie *Pester Loyda*, że pewien emisaryusz czarnogórski niejaki Popowicz, który, co trzeba głównie zaznaczyć, uchodzić chce za Węgra, objeżdża Albanię w celu pozyskania dla Czarnogóry zbiegłych przywódców albańskich, za pomocą różnych obietnic, a zwłaszcza przyrzeczeniami korzystnych posad w służbie Czarnogórskiej, jest godne uwagi. Najprzód okazuje się z tego, że pogłoski o agitacyach emisaryuszów czarnogórskich, którzy mają, jak mylnie utrzymują, agitować w interesie Austro-Węgier, nie są bezzasadne, — a powtóre jest doniesienie to wobec pogłosek o zbrojeniu się Czarnogóry charakterystyczne, dla stosunków między Czarnogórą a Portą. Tak z Cetynii jak i z Konstantynopola donoszą o wojennych przygotowaniach i o wzmocnieniach wojsk tureckich, stojących w Albanii. Przyjazne stosunki istniejące od niejakiego czasu między Czarnogórą a Portą, są obecnie nieco naprężone wskutek wzajemnej nieufności.

Dowiaduję się z dobrego źródła, że pierwsza zagraniczna siedziba kongregacyi *de propaganda fide*, urządzoną być ma na Malcie. Podobnie pisze i *Neue Fr. Presse*, doniesienia jej jednak, że dalsze siedziby tej kongregacyi ustanowione będą w Lisbonie, Paryżu, Monachium i jednem z miast amerykańskich, należy przyjmować z wielką ostrożnością, gdyż zdaje się, że rządy portugalski i francuski nie sprzyjają tym projektom. O wiarogodności doniesienia, że między Kwirynałem a Watykanem toczą się rokowania w sprawie kongregacyi *de propaganda fide*, powątpiewają tutejsze sfery włoskie. Zaprzeczają tu stanowczo pogłosce, jakoby Cesarz austryacki miał interweniować w tej sprawie u króla Humberta.

Niektóre dzienniki podają wiadomość o warunkach umowy między rządem a koleją północną. Oczekujemy bliższych w tym przedmiocie szczegółów z pewnych źródeł, poczem nie omieszkamy wyrzec naszego zdania o tej sprawie, której ostateczne załatwienie w każdym razie dopiero za kilka tygodni może nastąpić.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 14 marca. (*F*) W celu stłumienia agitacyj anarchistycznych rozwija się obecnie wspólna akcya mocarstw europejskich. Nie doszła ona jednak do znaczenia dyplomatycznych rokowań, ani też z niczego nie można wnosić, aby rokowania te wkrótce miały nastąpić; w każdym jednak razie mogłaby w przyszłości przyjść do skutku negocyacya, mająca na celu rozwinięcie wspólnej akcyi dla stłumienia objawów anarchistycznych. Być może, że inicyatywa pod tym względem, która, jak wiadomo, wyszła przed niejakim czasem z Rosyi, wszelako pozostała bez rezultatu, miałaby dziś więcej widoków powodzenia, gdyż zapatrywania gabinetów pod tym względem zmieniły się zupełnie wskutek wypadków w ostatnich czasach. Obecnie starają się usilnie władze policyjne różnych państw o utrzymywanie ścisłych ze sobą stosunków, aby umożebnić wspólność akcyi i środków i zapewnić sobie wzajemną pomoc w czuwaniu nad agitacyami anarchistycznemi i w śledzeniu anarchistów. Nie można wątpić o dodatnim rezultacie tych dążności wobec sprzyjającego im usposobienia rządów.

Wiedeń 14 marca. *Presse* dowiaduje się, że *Länderbank* zamierza powołać do życia Towarzystwo dla budowy uzupełniających linij kolei austryacko-węgierskich. Poczyniono już kroki dla uzyskania koncesyi. Kapitał w 50 000 akcyj wynosić ma 10 milionów.

Budapeszt 14 marca. *Srbski Narod* donosi, że rząd austryacko-węgierski rokuje z patryarchami ekumenicznymi, aby kościół prawosławny w Bośnii zamienić w samodzielny patryarchat.

Tryest 14 marca. Aresztowano tu kupca Marassa, ponieważ w workach z mąką przemycał bomby i petardy do Pirano, co wreszcie straż skarbowa wyśledziła.

Berlin 14 marca. *Leipz. Tagblatt* zaprzecza pogłosce o oskarżeniu Kraszewskiego o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, nie chodziło bowiem nigdy o to, tylko o zbrodnię zdrady stanu; faktem jest, że ułożono oskarżenie o zbrodnię zdrady stanu. Zależy to jednak od decyzyi pierwszego senatu karnego trybunału państwa, czy oskarżenie to zostanie wytoczone. Sprawa ta jest jeszcze ciągle w stadyum przygotowawczem.

Paryż 14 marca. W Valencinnes zgasił pewien robotnik, który nie należał do zmowy robotników, leżący przed jednem z domów lont, który miał podpalić nabój dynamitowy. W domu tym spało 7 osób, któreby były niechybnie zginęły.

Moskwa 14 marca. Tutejsi kupcy zakładają pismo, które ma wychodzić codziennie i występować energicznie w obronie rosyjskiego systemu ceł protekcyjnych. Kapitał zakładowy wynosi 400.000 rubli.

Były dyrektor banku państwa Łamański udał się do Rzymu, w celu studyowania stanu finansowego Włoch.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 marca. Proces Schenka. W rozprawie przedpołudniowej załatwiono fakt rozbójniczego morderstwa popełnionego na Jozefinie i Katarzynie Timal, tudzież fakt usiłowanego rabunku popełnionego na posłańcu pocztowym. Wobec zaprzeczeń Hugona Schenka oświadcza Schlossarek stanowczo, że on sam i Karol Schenk trzymali Timal, podczas gdy Hugo Schenk poderżnął jej gardło scyzorykiem. Hugo Schenk nazywa Schlossarka kłamcą, poczem Schlossarek zeznał, że Schenk miał zamiar zrabować jakąś panią w powozie, oblać suknie jej naftą i zapalić. Hugo Schenk przyznaje, że obmyślił plan zrabowania posłańca pocztowego.

Berlin 14 marca. W parlamencie zabrał głos Bismark przed przystąpieniem do porządku dziennego, aby usprawiedliwić stanowisko swe w kwestyi Laskera; w przemowie zaznaczył, że między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi istnieją dobre i niezamącone stosunki od czasu Fryderyka Wielkiego; oświadczył, że nie mógł rezolucyi przedłożyć parlamentowi z powodu wyrażonych w niej zapatrywań, iż działalność Laskera była dla Niemiec bardzo zbawienną. Klauzula ta wymierzoną była przeciw polityce, jaką Bismark prowadzi w imieniu Cesarza.

Nie można wymagać od kanclerza, aby dał się zaprzągnąć do tryumfalnego rydwanu opozycyi, i aby przedkładał parlamentowi opatrzony swem *visum* akt, potępiający politykę Cesarza. Bismark zakończył słowy: Życzenia moje utrzymania dobrych stosunków z Unią pozostają te same, a postępowanie moje wskazane było nadużyciem, jakiego dopuszczano się z uchwałą amerykańskiej Izby reprezentantów.

Paryż 14 marca. Z Hanoi donoszą dnia 13 b. m. wieczór: Kolumna Negriera wkroczyła wczoraj wieczór do Bac-Ninh. Chińczycy przerażeni ruchami wojska francuskiego, które chciało ich otoczyć, porzucili wszystkie pozycye i uciekli ku Thain-Ghuien. Straty nieprzyjaciół są znaczne. Straty wojsk francuskich ograniczają się na 70 rannych. Wiele amunicyi i jednę baterye systemu Kruppa znaleziono w cytadeli.

Rzym 14 marca. Sella umarł po północy.

Londyn 14 marca. Stan zdrowia Gladstona pogorszył się nieco, ale nie wzbudza obaw. Gladstone będzie musiał przez kilka dni wstrzymać się od czynności parlamentarnych.

Londyn 14 marca. W Izbie niższej nie zgodził się Hartington na zakomunikowanie sprawozdań Gordona.

Komunikacya telegraficzna z Chartum jest przywrócona. Doniesienia dzienników o walce stwierdzają, że walka była bardzo zacięta. Prawie wszyscy Arabowie musieli być wymordowani. Graham wysłał po walce dwa pułki jazdy do Sinkatu, w celu odcięcia powstańcom odwrotu i ocalenia kobiet i dzieci.

Londyn 14 marca. Depesza Grahama do ministerstwa wojny donosi, że obóz nieprzyjacielski po zaciętej walce został zdobyty. Z wojska angielskiego poległo przeszło 70 żołnierzy, a 100 jest rannych.

Kair 14 marca. Graham rozłożył się obozem nad źródłami Tamai w miejscu, gdzie obozował Osman Digma. Powstańcy walczyli zapamiętale. Walka była więcej zacięta, niż pod El-Teb. Straty nieprzyjaciół dotąd niewiadome.

Nowy Jork 14 marca. Podług doniesienia z Lynchburg (Wirginia) nastąpiła eksplozya w kopalniach węgla w pobliżu Pocahontas, wskutek czego zginęło w kopalniach około 100 robotników.

Kursa. — **Wiedeń** 14 marca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·75. — 5% Renta papier. nieopodat. 95·30. — Renta srebr. 80·90. Renta złota 102·10. — 6% Renta złota węgierska 122·25. — 4% Renta złota węgierska 91·70. — Losy z r. 1860 136·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 844·—. Akcye kredyto. 323·60 — Londyn 121·50. — Napoleony 9·61—. Lombardy 143·60. Losy roku 1864 170·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 299·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 174·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 157·25 — Obligacye indemn. galicyjsk. 100· — Losy prem. węgiersk. 116·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 147·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 188·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·25 — Akcye kolei Siedmiogro. 174·50 — Marki 59·20. — Ruble 120·75 — Dukaty 5·71. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy. stałe.

Berlin — 14go marca. Banknoty austryackie 168·85. — Krótki Wiedeń 168·55.— Krótka Warszawa 203·50. — Banknoty rosyj. 203·80. — 5% Listy zast. Polskie 63·20. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·—.— Akcye Kolei Karola Ludwika 126·75. — Akcye austr. kredytowe 560·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* *mieszany:* *pośpieszny*
Lwów odjazd: 8·45 rano 4·49 wiecz. 10·30 wnocy
Kraków przyjazd: 2·28 pop. 5·10 rano 6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.*
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 4·45 wiecz. 8·30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·42 w. 8·30 w. 11·5 p.p. 9·45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 15 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

Do Wiednia: *osob.* *pośpiesz.* *mięszany* *osobowy*
Kraków odjazd 5·40 ran. 6·55 ran. 9·30 ran. 5·30 w. 3 pop.
Wiedeń przyj.: 7·18 wie. 4·20 p.po. 4·10 ra. i 12·23 p. 8·10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy.
„ „ 6·55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 14 marca

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 —	121 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 67	5 77
20-frankówka	9 56	9 66
Imperyał ważny	9 88	9 97
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 50
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 30	90 25
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 60	100 60
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 —	91 25
4% „ „ „ „ II em.	86 25	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 10	100 50
6% listy „ banku hipot.	101 —	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	100 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 40
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . po złr. 210	298 —	300 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 25	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Sstaniławowa	21 25	23 —

(Listy 4%–6% listy dłużne: we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 13 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⁄5% Renta papierowa	79 75	79 90
4½% „ srebrna	80 85	81 —
4% „ złota	101 95	102 10
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 75	124 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	136 —	136 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 25	144 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	100 —	100 50
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	106 —	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	100 —	100 50
Węgierskie „ „	100 70	101 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 75	100 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	142 50	143 —
6% Renta węgierska złota	122 20	122 40
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	100 25	100 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	116 50	117 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	244 —	245 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	322 40	322 70
„ „ węgierskie . 200 „	325 50	326 —
Depositen-Bank . 200 „	207 —	208 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	797 —	802 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	845 —	847 —
Unionbank . 100 „	113 —	113 30
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 75	149 25
Wied. Bankverein . 100 „	109 70	110 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	173 25	173 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	564 —	566 —
Elżbiety . 210 „ „	230 50	230 75
Linz-Budweis . 200 „ „	204 50	205 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	194 50	195 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2725	2730
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 25	207 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	298 50	299 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 —	147 25
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	174 25	174 75
Nordwest austr. . 200 „ „	188 —	188 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	197 50	198 —
Rudolfa . 200 „ „	179 25	179 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	174 50	175 —
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	317 75	318 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	144 80	145 10
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	167 50	168 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	156 75	157 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 —	168 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 75	121 25
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	98 75	— —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	101 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	99 40	99 70
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
6% „ nowe 37 lat	99 50	100 —
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 30	101 90
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 85	102 —
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	98 75	99 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 25	100 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 25	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 70	109 50
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Barn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 25	105 75
„ „ wal. austr. „	101 50	— —
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	109 75	110 25
„ poż. 14 million. 1882 . „	103 75	104 25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 75	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 70	100 —
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	100 —	100 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 20	96 60
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 —	102 —
„ III „ 1868 300 „ „	97 70	98 —
„ IV „ 1872 300 „ „	97 40	97 70
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 40	104 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 75	104 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	102 80	103 10
„ Em. 1869 . 300 „ „	102 80	103 10
„ Em. 1872 . 300 „ „	102 80	103 10
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	123 —	123 30
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	97 50	98 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	135 50	136 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	141 75	142 50
„ „ . 200 złr. 5%	122 25	122 75
Theissb.-Gesell. . „ „	102 60	102 80
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	97 90	98 30
„ „ II Em. 200 „ „	96 50	97 —
„ Nordost . 300 „ „	95 80	96 20
„ „ złotem . 200 „ „	118 70	119 25
„ Westbahn . 200 „ „	98 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 —	98 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	127 25	127 50
„ Węgierskie . „ 100	116 75	117 25
3% „ Tureckie . fr. 400	19 80	20 10
Kredytowe . złr. 100	174 —	174 50

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	40 25	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 —	111 50
Insbrucku . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . „ 10	17 —	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 75	— —
Palfy . „ 42	37 50	38 50
Rudolfa . „ 10½	20 50	21 —
Salma . „ 42	53 —	53 50
Salzburgskie . „ 20	21 50	22 —
St. Genois . „ 42	47 50	48 —
Stanisławowskie . „ 20	21 50	22 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 —
4% „ . „ 50	65 —	67 —
Waldsteina . „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza . „ 21	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20 frankówki	9 61	9 62
Imperyały rosyjskie	9 88	9 90
Funty szterl. angielskie	12 11	12 15
Liry tureckie złote	10 88	10 90
Marki niemieckie za 100 marek	59 20	59 25
Rubel papierowy za 100	120 75	121 25

Lwów 13 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „	90 25	91 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 25	102 25
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 65	100 65
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 13 marca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 15
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 55
kupon	— —	112

(791-3-3)

Za dusze ś. p.
Józefy z hr. Potulickich
hr. Wielopolskiej,
zmarłej dnia 16 marca 1848 r.;
Jana Kantego hr. Wielopolskiego,
senatora i kasztelana,
zmarłego 11 marca 1860 r.;
Maryi z hr. Wielopolskich
ks. Jabłonowskiej,
zmarłej 5 marca 1870 r.;
Stanisława ks. Jabłonowskiego,
byłego kapitana wojsk polskich,
zmarłego 16 sierpnia 1878 r.
odbędzie się
w sobotę dnia 15 marca b. r.
o godz. 10 zrana
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Reformatów
na które się Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

W **piątek** dnia **28go marca 1884 r.** odbędzie się o godz. 12ej w południe, w sali rady powiatowej, zwyczajne

Walne Zgromadzenie
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO
w Dąbrowy

Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1883.
(Sprawozdawca dyrektor A. Kukiel).
2. Sprawozdanie Rady Zawiadowczej:
a) co do zamknięcia rachunków i udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków i czynności za r. 1883.
b) co do rozdziału czystego zysku z roku 1883.
(Sprawozdawca członek Rady zaw. L. Wiśniewski).
3. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi i Zastępców Dyrekcyi, dokonanego przez Radę Zawiadowczą w dniu 7 lutego b. r. na następne trzy lata.
(Sprawozdawca prezes Rady zawiad. M. Łodzia-Rogaliński).
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących w roku 1884, PP. M. Łodzi-Rogalińskiego, X. J. Pabiana i W. Jaśkiewicza.
(Sprawozdawca S. Kisielewski).

Rada zawiadowcza Tow. Zaliczkowego w Dąbrowy.

Prezes: *M. Łodzia-Rogaliński* r. w.
Sekretarz: *L. Wiśniewski* r. w.

UWAGA: Zamknięcie rachunków za rok 1883, sprawdzone przez Komisyę, wybraną przez Radę Zawiadowczą, znajduje się do przejrzenia członków Stowarzyszenia w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. (815)

Młody Francuz, jako towarzysz, lub do konwersacyi, jest do umieszczenia. Bliższa wiadomość w Biurze *Jędrzejewskiej* w Krakowie, ulica Bracka Nr. 5. (802)

Róże pniowe

(sztamowe), najulubieńsze karlsbadzkie gatunki z małemi koronami, kwitnące w czerwcu, różnej wielkości, 12 gatunkow 12 złr.

Bukiety i wieńce przesyłam bez przerwy za zaliczką pocztową. (818-1-6)

Karol Freege,
ogrodnik handlowy w Krakowie przy ulicy Lubicz L. 30.

BUHAJKI

czystej rasy **PINZGAU,**
w wieku od 3 do 16 miesięcy, po 50 cent. za kilo żywej wagi — **są do nabycia w Dobranowicach, poczta Wieliczka.** (803-1-5)

PRAWDZIWE OŁOMUNIECKIE
kwargle

rozsyłam w skrzynkach około 5 kilo opłatnie do każdej stacyi pocztowej po 2 złr. za zaliczką. Większe zamówienia koleją bardzo tanio.
[798-1-4] **F. Zabranski,** fabryka serów w **Ołomuńcu.**

W Krakowie przy ulicy Sławkowskiej w hotelu Saskim na dole począwszy od Soboty 15 Marca i dni następnych oglądać można

Jerozolimę

za czasów Chrystusa, czyli przed ośmnastu wiekami, Jerozolimę teraźniejszą ze wszystkiemi jej budowlami nowemi i przedmieściami, z tabernaculum w pustyni, świątynią Heroda, jak również cały szereg zajmujących widoków biblijnych.

Sławne na cały świat widoki miasta Jerozolimy i okolicy są tu po raz pierwszy wystawione dla Szan. Publiczności na krótki czas.

Przedstawienia plastyczne należą do największych osobliwości i są jedyne w tym rodzaju na świecie; ani muzea, ani zbiory prywatne nie posiadają nic takiego i z tego powodu mają one wielkie zajęcie dla każdego człowieka wykształconego i myślącego. Spodziewam się więc licznych odwiedzin, tem bardziej że pobyt mój w Krakowie będzie krótki. (801-1-2)

Wystawa otwarta codzień od 9tej rano do 8ej wieczór.

Wstęp 20 cent., dzieci płacą 10 cent.
Illes z Jerozolimy.

Organista z dobrem i ze wszech miar chlubnem poleceniem, poszukuje z wiosną posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **J. Filaczeński** poste rest. **Nowy Sącz.** (800-1-2)

„PRZYJACIEL DOMU“ poszukuje dla młodej panienki, dobrze wychowanej i posażnej, męża. Panowie fachowo wykształceni mają pierwszeństwo. Dyskrecya rzecz honoru. Oferty pod **„Noblesse oblige“** p. r. **Czerniowce,** Bukowina. (786-2-2)

NASIENIE LEŚNE

taniej, jak we wszystkich handlach krajowych, przesyła na koszt za zaliczką kolejową leśnictwo Zassów pod Czarną. Nasienie sosny złr. 1·58, modrzewia 86 c., świerka 48 c. za funt. **Sadzonki sosnowe** przesyła się opłatnie po 90 c. za tysiąc sztuk na wszystkie stacye kolei galicyjskich; najmniejsza przesyłka 6,000 sztuk. (694-7-)

Oryginalne wina francuskie
i koniaki kuracyjne
domu S. Thadée & Co. w Bordeaux
dostać można **w Krakowie,**
ul. Sławkowska L. 10, w Składzie nasion. (792-3-40)

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
Mydło IXORA
ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

544-5-)

DLA LUBOWNIKÓW GWOŹDZIKÓW

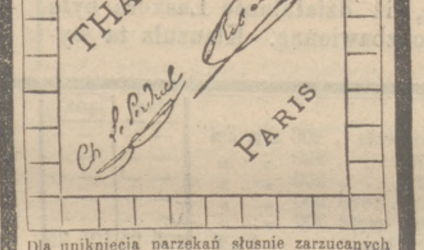
polecam w silnych rozsadkach, które będą kwitły,

najlepsze klatowskie gwoździki wazonowe,

prześliczne gatunki z dokładnym systematycznym opisem: 12 gatunków 2 złr. 50 c., 50 sztuk 9 złr., 100 szt. 17 złr., 50 gatunków 10 złr., 100 gatunków 20 złr. Bez opisu: I. wybór 12 sztuk 2 złr., 50 sztuk 8 złr. II. wybór 12 sztuk 1 złr. 20 c., 50 sztuk 4 złr. 50 c. Dla dowolnego wyboru gatunków gwoździków, róż wysokopiennych, pelargonij Odier, georgiń, drzewek karłowych i t. d., rozsyłam spis natychmiast opłatnie. (657-2-3)

Józef Bullmann,
hodowca gwoździków i ogrodnik handlowy w Klatowach (Klattau) w Czechach.

PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(poczwórnie zmniejszonych).

Skład w Krakowie w dwóch aptekach PP. Redyka i Traucińskiego.

(82-22-)

Wysadki chmielowe.

Począwszy od d. 1 kwietnia b. r. rozsyłam, *za poręczeniem kiełkowania, silne i zdrowe* **zateckie wysadki chmielowe** z uznanych najlepszych **ogrodów właścicieli dóbr**

I. gatunku po złr. 12
II. „ „ „ 8
III. „ „ „ 5

za 1000 sztuk opłatnie, umiejętne opakowanie na miejscu w *Zateczu* za *zaliczką* i upraszam o wczesne zamówienie, gdyż zamówienia wykonane będą takim porządkiem, w jakim nadchodziły. (561-10-10)

Edward Gross,
inspektor gospodarczy w Micheld pod *Zateczem (Saaz).*

„NIEDZIELA“

Tygodnik dla ludu,
wychodzi od dnia 1go stycznia 1884 roku we Lwowie
pod opieką „Macierzy Polskiej“.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	złr. 3 cnt.	50
Półrocznie	„ 1 „	75
Kwartalnie	„ — „	90

Prenumeratę najlepiej jest wysyłać przekazem pocztowym wprost do Administracyi „Niedzieli“ we Lwowie, w gmachu sejmowym lub też składać ją w którejkolwiek księgarni i u Panów Delegatów „Macierzy Polskiej“. (811-1-3)

Kompletów „Niedzieli“ od dnia 1 stycznia 1884 r. posiada Administracya na składzie jeszcze tylko kilkadziesiąt egzemplarzy.

Ważne dla wszystkich gospodyń domowych!

Fabryka kwasu octowego Hugona Blanka w Trzyńcu (w Szląsku austr.) dostarcza tak **technicznego** jakoteż **czystego i chemiczno-czystego kwasu octowego** w każdym gatunku i zgęszczeniu, następnie **octu lodowego i soli octanowych.**

Główną szczególnością fabryki jest **zupełnie czysta 80 % esencya octowa** do potraw w balonach, flaszkach po 10 i 1 kilo i 300 gramów. Z całej flaszki 300 gramowej można zrobić 12 litrów dobrego octu do potraw 2 % lub 6 litrów wybornego octu do marynowania 4 %. Od gospodyni domu zależy prostem mięszaniem w czystej wodzie wyrobienie każdej dowolnej siły octu, przy czem oszczędza się na czasie i pieniądzach. Dla większych gospodarstw domowych i restauracyi, hoteli, dóbr. koszar, szpitali i t. p. są flaszki po 1 kilo korzystniejsze Przy bardzo znacznem zapotrzebowaniu należy wziąść flaszki po 10 kilo lub balony. Ta esencya octowa i zrobiony z niej przez rozcieńczenie czystą wodą ocet do potraw odznacza się przed wszelkim innym octem zupełną czystością, dobrym smakiem i trwałością; nigdy się nie psuje i jest zupełnie wolnym od znachodzących się w innym occie tak często węgorzyków octowych, które nietylko sprawiają obrzydzenie, lecz także wedle orzeczenia słynnych lekarzy są także zdrowiu szkodliwemi. Także wyłączone jest bardzo niebezpieczne zmięszanie z kwasem solnym lub kwasem siarczanym, jak to czynią niesumienni fabrykanci octu. W Anglii, Francyi, Niemczech cieszy się już esencya octowa bardzo wielkiem rozpowszechnieniem a postanowiona przezemnie tania cena posłuży niezawodnie do tego, aby temu wyrobowi także w Austryi-Węgrzech sprawić dostęp w każdem gospodarstwie domowem.

Dostarczam **5 flaszek po 300 gramów** za **3 złr.** a **2 flaszki po 1 kilo** za **3 złr. 60 ct.** włącznie ze skrzynką opłatnie do każdej stacyi pocztowej w Auustryi-Węgrzech za otrzymaniem należytości lub za zaliczką.

Dla **odsprzedających** przy zakupieniu 100 flaszek po 300 gramów lub 40 flaszek po 1 kilo ze **znaczną zniżką.** (768-1-6)

Pięć medali zasługi

za przewyborne perfumy i wody toaletowe.

WODA LWOWSKA odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska zyskała powszechną wziętość w kraju i zagranicą. Flakon 80 cent. i 1 złr. 50 cent.

WODA LEWANDOWA-AMBROWA. Posiada bardzo przyjemny i silny zapach; służy do skrapiania sukien i chustek, daje bardzo przyjemne i wonne kadzidło. Cena flakonu 1·20. Pół flakonu 70 ct.

WODA LEWANDOWA PODWÓJNA. Odszczególnia się nader przyjemnym orzeźwiającym zapachem i używa się z wodą do mycia, korzystnie wpływa na płeć i skórę, konserwując i chroniąc ją od wyrzutów, zmarszczek itd. Cały flakon 90 ct. Pół flakonu 50 centów.

WODA KOLOŃSKA PODWÓJNA, która o wiele przewyższa swoją dobrocią zagraniczną po 25, 40, 50, 80 ct. 1 złr. i 1·50.

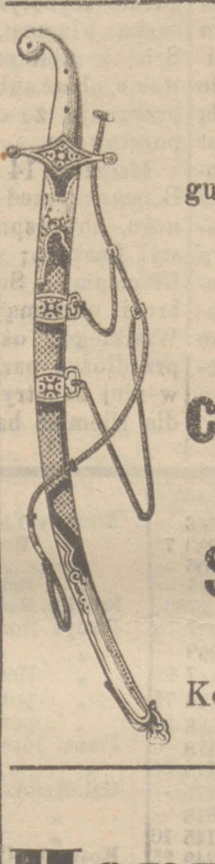
OCET TOALETOWY. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych. Służy również do odświeżania i odwietrzania powietrza w salonach. Cena 50 cnt. i 1 złr.

PERFUMY. Chypr, heliotrop, jaśmin, Jokey-Klub, hiacynt lilia, perfuma krakowska, perfumy z kwiatów alpejskich, kwiatów polnych, kwiatów wschodnich, Ess Bouquet Millefleurs, paczula, rezeda, róża mchowa, Oponaks, Ylang-Ylang, piżmo, perfuma litewska, fiołek, świtezianka, ambrozya niezapominajka, pieszczotka, kwiat polski, konwalia, pierwiosnek, róża i t. p. flakoniki po 30, 50, 75 ct. i 1·50 i 2.

SASZETKI (SACHET) z zapachem paczulowym, z kwiatów wschodnich, konwaliowym, kwiatów polskich, kwiatów alpejskich, fiołkowym, lewandowym, piżmowym, różanym, heliotropowym itd. po 50 ct. 1 złr. i 4 złr.

WODY TOALETOWE z zapachami: fiołek, heliotrop, Millefleurs, Ess-Bouquet służą do nacierania ciała. Flakon 1 złr.

JAN IHNATOWICZ,
magister farmacyi i chemik sądowy,
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3 — filia w Krakowie. Sukiennice l. 20. (168-29-)



KARABELE

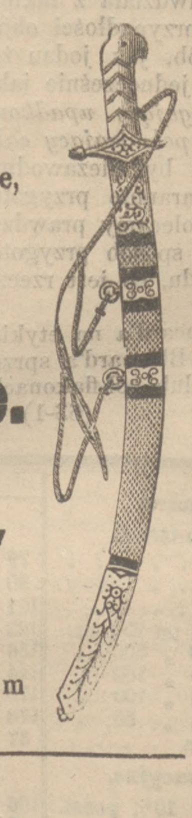
gustownie, artystycznie i wedle stylu wykonane, również wszelkie gatunki

białej broni
i jej
części składowe.

REPARACYE
obecnej i starożytnej broni.

STANISŁAW STRIBERNY
w Wiedniu, I., Graben 16.

Korespondencye uprasza w języku francuskim lub niemieckim. (565-2-6)



Produkcya Nasion
Henryka hr. Attems'a
w St. Peter pod Gracem w Styryi

Własnej produkcyi:
Oryginalna koniczyna czerwona Styryjska, nasiona traw, roślin pastewnych, styryjskie żyto i owies, i t. d.

Wysokie położenie alpejskie i staranna uprawa zapewniają nasionom naszym niewątpliwe powodzenie w promieniu nader rozległym. Wszystkie kraje mające wyższą temperaturę przeciętną, a odnosi się to do całej niemal Europy środkowej, chętnie zaopatrują się w nasiona z naszej górskiej okolicy, **Styryjska koniczyna czerwona, buraki, styryjska kapusta, styryjskie żyto i owies, styryjskie pestki jabłkowe** i t. d. są oddawna powszechnie i specyalnie ulubionemi. Polecamy:

nasiona traw.

Tutejsze **nasiona warzywne** okazały się również wybornemi, gdziekolwiekbądź ich próbowano. Polecamy zatem **płody nasze wszystkim rolnikom.**

Cenniki rozsyłamy na żądanie franco bezpłatnie.

NB. Zakład sprzedaje wyłącznie
na podstawie wartości użytkowej
i poręcza, to jest oblicza naprzód siłę kiełkowania i czystość nasienia.

Umiemy również cenić sąd każdej stacyi doświadczalnej, praktycznie i sumiennie pracującej; sami zaś każdy artykuł skrupulatnie kontrolujemy. (699 3-3)

Zakład naukowy (produkcyi i badania nasion) przyjmuje uczniów.

Najnowsze wydawnictwa księgarni
Gebethnera i Wolffa
w WARSZAWIE.

BULWER E. Ostatnie dni Pompei, powieść przerobiona dla użytku młodzieży, przekł. M. Gawalewicza, z 6 ryc., 2 złr., w ozdobnej oprawie 2 złr. 60 ct.
BYKOWSKI P. J. Lepsze dobre imię niźli maście drogie, historya starej bramy zamkowej. 1 złr. 60 ct.
— Sądy podkomorskie, powieść staroszlachecka. 2 złr.
DUBIECKI M. Obrazy i studya historyczne, serya I. 2 złr. 60 ct.
GAWALEWICZ M. Komedye jednoaktowe. 1 złr. 60 ct.
JORDAN. Gawędy w listach Jordana do pana Jana, przez autora „Wędrówek delegata“. 2 złr.
KOZIEBRODZKI Wł. hr. Komedye jednoaktowe. 1 złr. 60 ct.
KRASZEWSKI J. I. Klasztor, opowiadanie. 1 złr. 60 ct.
— Wilczek i Wilczkowa, opowiad. z końca XVIII. w. 1 złr. 30 ct.
KRASZEWSKI K. Od szkolnej ławy, opowiad. z lat 1793 - 1813. 2 złr.
— Pod wyrokiem, opowiad. z lat 1706—1713, 2 złr. 80 ct.
Kwiaty rodzinne, wybór poezyi polskiej, ułożony przez N. Żmichowską, wyd. 2gie powiększone. 2 złr., w ozdobnej oprawie 3 złr. 20 ct.
MAYNE-REID. Połów potworów morskich, przeł. M. J. Zaleska. Karton. 1 złr. 60 ct.
— Przygody myśliwskie młodych osadników w Afryce połudn., przełoż. M. J. Zaleska, z 12 rycinami. Karton. 1 złr. 60 ct., w ozd. opr. 2 złr. 25 ct.
MYRIEL JERZY. Syn przemytnika, powieść oryginalna, 2 tomy. 2 złr. 60 ct.
ODYNIEC A. E. Listy z podróży (z Warszawy do Rzymu), tom I., wyd. 2gie. 2 złr.
PRZYBOROWSKI W. Płowce, powieść histor. z XIV. wieku. 1 złr. 60 ct.
SAHI-BEY. Krwawy dorobek, powieść z życia albańsko-macedońskiego. 2 złr.
SCHERR J. Historya literatury powszechnej, przeł. i pomn. Br. Zawadzki, 2 duże tomy. 8 złr.
SPENCER HERBERT. Wstęp do socyologii, przeł. H. Goldberg. 3 złr.
SUPIŃSKI J. Pisma, wyd. 3cie, 5 tomów. 8 złr.
— Siedm wieczorów, opow. z życia społecznego, wyd. 6te. 20 ct. (630-3-3)
TRIPPLINÓWNA ANIELA. Syn księżniczki, powieść obyczajowa. 2 złr.
URBANOWSKA ZOFIA. Gucio zaczarowany, powieść dla młodszych dzieci, z 10 kolorow. rycinami. Karton. 1 złr. 60 ct.
ZALESKA M J. Gwiazdka dla grzecznej dziatwy, małe powiastki z 26 obrazkami. Karton. 1 złr. 60 ct., w ozd. opr. 2 złr. 25 ct.

Do nabycia w księgarni
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

L. 12722.

Wody mineralne Krynickie,

należące do szczaw żelazistych i ze swej skuteczności w różnych słabościach powszechnie znane, utrzymują: w CIECHOCINKU Gąbczyński; w HUSIATYNIE Friedmann; w JAROSŁAWIU Wisłocki; w KIJOWIE Marcińczyk Seidl; w KRAKOWIE Goldwasser, Hawełka, Wentzl; we LWOWIE Goldbaum, Mikolasch; w PRZEMYŚLU Kozłowski; w TARNOPOLU Jamrogiewicz; w TARNOWIE Trann; w WARSZAWIE Heinrich, Lilpopp, Kucharzewski, Ziemieński; w WIEDNIU Mattoni, w WILNIE Gruszewski.

Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. (353-3-24)

Ostrzeżenie przed kupnem.

D. 7 marca b. r. zgubioną została Obligacya Indemnizacyjna Krakowska wraz z kuponami Nr. 10600 na 1000 złr. Łaskawy znalazca raczy ją złożyć do c. k. Dyrekcyi Policyi albo do handlu pana J. Federgrüna w Podgórzu — gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. (795-3-3)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (163-13-)

Konstanty Wiszniewski.

EKONOM lub LEŚNICZY

liczący 31 lat. kawaler, poszukuje posady od 1 kwietnia b r. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem **M. K.** poste restante **Kraków.** (790-2-2)

EKONOM

mający 38 lat, od 20 lat w zawodzie ekonomicznym przy gospodarstwach wzorowych, poszukuje posady od 1go kwietnia lub od św. Jana w Galicyi lub zagranicą. Łaskawe zapytania uprasza pod adresem: *A. A.* poste rest. Ropczyce. (794-2-3)

Rządca dóbr poszukuje posady. Bliższa wiadomość pod adresem **A. Z.** poste restante **Bochnia.** (750-3-3)

W państwie Chodorów

są do wydzierżawienia od 1go lipca 1884 r. trzy folwarki. — Bliższych wiadomości udziela zarząd dóbr w Chodorowie, poczta i stacya kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w miejscu. (783 3-)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief*, otrzymał świeżo i poleca

największy skład tapet,

storów do okien, cerat na meble i stoły (177-71-)

Wilhelma Fenza
w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

Guwernantki

doskonałe w językach obcych i muzyce, poleca sumiennie (195-6-12)

Mrs. Emily Reisner's
erstes Wiener Gouvernanten-Institut
w **Wiedniu,** *Stock-im-Eisenplatz 3.*

Wszelkie gatunki nasion koniczyny, szczególnie dobrej czystej koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej, następnie nasienie tymotki i wszelkie inne nasiona polne i leśne kupują i sprzedają po cenach targowych przez całą porę nasion W. Karol Hirsch i Syn, hurtowny handel nasion w Opawie (Troppau) w Szląsku austryackim. — Cenniki na żądanie darmo. (601 9 10)

---

500 złr.

zapłacę temu, który po użytku **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 35 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. — **R. Tuchler, aptekarz** (W. Rösler's Neffe Nacht.) w **Wiedniu, Regierungsgasse 4.** (415 6-)

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara, aptek.; w Tarnowie u M. Esriela i A. Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.

ZDOLNYCH AJENTÓW
dla sprzedaży losów na **CZĘŚCIOWE SPŁATY** między temi także na **losy austryackie i węgierskie Czerwonego krzyża**
przyjmuje pod korzystnemi warunkami
Dom handlowy **H FUCHS**
(732 4-10) w **Budapeszcie** Dorotheagasse 9.

---

5 konewek wody i za 5 cnt. węgla.



Kto sobie kupi taki **stołek kąpielowy WEYLA do ogrzewania,** może codzień najwygodniej ciepłej kąpieli używać. Cenniki darmo i opłatnie.

L. WEYL
posiadacz c. k. przywileju
w WIEDNIU, I, Kärntnerring 17, w WIEDNIU.
Wanny, przyrządy natryskowe, klosety, lodownie, chłodnitki piwa i t. p. są zawsze na składzie. (473-18-20)

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie

podaje do wiadomości, że kupuje i sprzedaje papiery wartościowe po kursie dziennym, oraz że

udziela zaliczki na zastawy

mianowicie papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro i t. d. (720-3-21)

Dyrekcya.

XXI. międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze urządza po dwudziestoletnich korzystnych wynikach znów, mianowicie

9, 10, i 11 czerwca 1884 r.
w Wrocławiu wystawę i targ machin i sprzętów gospodarczych, leśniczych i domowych.

Programów i wszelkich żądanych wyjaśnień udziela radca gospodarczy **Korn,** w Wrocławiu, Matthiasplatz 6; do niego należy adresować zgłoszenia najpóźniej do **końca marca.** Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione. (3045-3-3)
Wrocław, w grudniu 1883 r.

Zarząd wrocławskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*